

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. wysyłką 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petirowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petirowy lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Reprezentacja polska w Petersburgu.

Przedstawicielstwo polskie w rosyjskiej Dumie ukształtowało się w tych dniach ostatecznie, tworząc dwie oddzielne wprawdzie grupy, lecz połączone zasadą solidarnego występowania na zewnątrz.

W Kole koronnem obrani zostali na prezesa poseł Roman Dmowski, wiceprezesa — Jan Harusewicz, sekretarza Koła — Franciszek Nowodworski, sekretarza posiedzeń Koła — Wiktor Jaroński, skarbnika — Władysław Nowca, gospodarza — Ludwik Bryndza-Nacki.

Do komisji parlamentarnej weszli posłowie: Roman Dmowski, Jan Harusewicz, Henryk Konic, Alfons Parczewski i Jan Stecki.

Koło posłów polskich z Litwy i Rusi wybrało na prezesa Michała Węśławskiego, posła m. Wilna, na wiceprezesa — Leona hr. Lubieńskiego, posła z gub. mohylowskiej, na sekretarza — Henryka Dymyśa, posła z gub. witebskiej.

W porównaniu z organizacją posłów polskich poprzedniej Dumy obecna wykazuje ważne zmiany — w Kole Królestwa raczej formalnego charakteru, w Kole zaś Litwy i Rusi zasadnicze, zmieniające zupełnie charakter dawnego Koła „terytorialnego“.

Omawiając te zmiany „Gazeta Polska“ pisze:

Dawne Koło terytorialne, błędnie długi czas w niepewności, zmieniające swój charakter i typ organizacji, wreszcie podzielone na dwie sekcje — prawicy i lewicy, co odbierało mu wszelkie cechy ciała jednolitego i solidarnego, przeobraziło się pod każdym niemal względem. Odpadła nie tylko nazwa, ale i samo pojęcie terytorialności, otwierające drzwi dla posłów nie-Polaków, przez które jednakowoż nikt wejść nie chciał, i Koło ukonstytuowało się jako Koło Polaków z Litwy i Rusi, wbrew nawoływaniom p. Lednickiego w „Kur. Litewskim“. Liczy ono obecnie 13 członków, weszli więc do niego i dwaj włościanie Polacy z krajów zabranych. Następnie Koło wybrało prezydium stałe, złożone z prezesa, wiceprezesa i sekretarza. Świadczy to, że poczucie potrzeby jednolitej akcji i spójności wewnętrznej wzięło stanowczą górę nad poprzednim nieskoordynowanym indywidualizmem.

Wreszcie przyjęta została zasada solidarnego występowania na zewnątrz razem z Kołem polskim z Królestwa, przeciwko której tenże sam „Kurier Litewski“ p. Czesława Jankowskiego zażartą prowadził kampanię. Do takiego układu stosunków wzajemnych dążyło Koło polskie już przy otwarciu Izby poprzedniej, spotkało się wszakże z niechęcią większości terytorjalistów i do żadnego współdziałania nie doszło. Kombinacja obecna

podnosi siłę liczebną przedstawicielstwa polskiego do 47 głosów, co przy rozdrobnieniu stronnictw rosyjskich robi z niego czynnik, mogący nieraz zaważyć na szali wypadków. Zasada wystąpień solidarnych, o ile będzie należycie w praktyce przeprowadzoną, wzmoże siłę Koła polskiego z Królestwa, a zarazem nada Kołu z Litwy i Rusi znaczenie polityczne, którego w poprzedniej Izbie nie miało. Niewątpliwie do takiego postawienia kwestii przyczyniła się słabość liczebną przedstawicielstwa polskiego z krajów zabranych, a równocześnie większa jednolitość, należy jednakowoż przypuszczać, że przy tak uszczupionym składzie zdoła ono w obecnych warunkach odegrać wydatniejszą rolę, niż przy liczbowo silniejszym rozbięciu i odosobnieniu poprzednim.

Koło polskie z Królestwa wprowadziło również doniosłe ulepszenie swej organizacji. Obok dawnej Komisji parlamentarnej, wybrało prezydium imienne na miejsce poprzedniego kolegijskiego, złożonego z trzech osób. Krok ten powitać należy z całym uznaniem, jako zerwanie z zakorzenioną u nas tradycją kolegijskości, utrzymywaną nawet tam, gdzie jest ona stanowczo nie na miejscu, gdzie zmniejsza sprężystość działania, osłabia jednolitość i konsekwencję akcji, rozcieńcza odpowiedzialność osobistą przez rozkładanie jej równomiernie na kilka osób, a zawsze rozluźnia organizację wewnętrzną. Nie idzie tu o kierunek akcji politycznej, ten bowiem ostatecznie jest zabezpieczony przez uchwały Koła i obecność Komisji parlamentarnej, ale o ład wewnętrzny i zewnętrzny, o stanowcze usunięcie chwiejności i wahań w postępowaniu zbiorowym, nieuniknionych przy równorzędnym wpływie paru indywidualności kierowniczych.

Stanowisko parlamentarnego lidera stronnictwa i prezesa Koła polskiego zazwyczaj nie idą ze sobą w parze. Przy niejednolitości przedstawicielstwa pod względem kierunku politycznego, to ostatnie składa się najczęściej w ręce indywidualności mniej wybitnie zarysowanych na zewnątrz i uosabiających w sobie tendencje syntetyczne i pojednawcze, przywiązane do roli prezesa. To samo, chociaż w słabszym stopniu, dotyczy i pozostałych członków prezydium. W danym wypadku jednak, wobec słabej liczebnej reprezentacji kierunków innych, wobec tego, że akcja Koła musi być z natury rzeczy bojową, jednolitą i sprężystą, a szczególnie wobec faktu, że wyłącznie w prezydium reprezentowane stronnictwo demokratyczno-narodowe ponosić bądź co bądź będzie całą odpowiedzialność za stanowisko i politykę Koła polskiego, takie właśnie rozwiązanie kwestii składu sił kierowniczych było jedynie możliwe i wskazane.

Narodziny parlamentu.

Petersburg, 7 marca.

Niemowię, zwane drugą Dumą, narodziło się wśród powszechnego mniemania, iż długo nie pociągnie, mniemania popartego wskazówką na nadmierny rozwój lewej połowy ciała. Przekonanie o krótkowieczności noworodka było tak silne, iż ceremonia otwarcia nie dobiegła jeszcze końca, a już w dalszych okolicach stolicy powstały pogłoski, że Dumę rozpedzono!

Naprzekór jednak temu przekonaniu Duma przeszła zwycięsko kryzys otwarcia i obecnie wre we wszystkich prawie bez wyjątku stronnictwach praca nad uczynieniem jej zdolną do dłuższego, niż poprzednio żywota. Jednocześnie w ciągu tej pracy występują wyraźniej charakterystyczne rysy poszczególnych stronnictw, pozwalające na wnioski co do ich zachowania się w przyszłości. Rysy te, jak dotychczas, dobrze wróżą zdrowiu Dumy.

O kadetach niewiele potrzeba mówić — już w kampanii wyborczej wypowiadali bowiem wyraźnie, iż będą dążyć wszystkimi siłami do utrzymania Dumy, i gotowi są w tym celu pójść nawet na daleko idące ustępstwa. Teraz można chyba tylko dodać, iż według kursujących tu poważnych pogłosek, przywódca tej partii, jak Milukow, oraz poseł moskiewski Maklakow, są nader niezadowoleni z pasywnej demonstracji, dokonanej przez lewicę, która nie wstała z miejsc podczas powitania Dumy, wygłoszonego imieniem cara, oraz nie zawtórowała okrzykowi na cześć cara, wzniesionemu przez jednego z t. zw. czarnosecieńców. Gdyby tego rodzaju manifestacja była przewidziana, można byłoby dać wyraz swym uczuciom w mniej drastycznej formie. Zaraz tu jednak należy zauważyć, że sfery rządowe nie traktują tego postępków lewicy jako casus belli, co widać z łaskawego przyjęcia prezydenta Dumy przez cara, jak również z wstępnego artykułu półoficjalnej „Rossii“, besztającego wprawdzie lewicę, lecz w sposób dość oględny i pobłażliwy.

Dotychczasowe postępowanie skrajnej lewicy nakazuje przypomnieć przysłowie, iż „nie taki dyabeł straszny, jak go malują“. Tłum, zebrany w dniu otwarcia na ulicach, wiodących do Dumy, Szpaliernej i Potemkinskiej, wygwizdujący zawzięcie posłów prawicy, a nawet pojazdy ambasadorów zagranicznych, między innymi francuskiego za „chuligaństwo i pożyczanie pieniędzy carowi“, tłum usiłujący utworzyć w niektórych miejscach pochody ze sztandarami, puszczający czerwone baloniki z również czerwonymi flagami, domagający się, wprawdzie w dość uczony sposób, amnestyi — niewątpliwie popchnęły posłów pierwszej Dumy do zrobienia jakiejś wielkiej awantury na posiedzeniu, spowodowałyby wulkaniczny wybuch namietności, gromkie okrzyki „precz stąd“ pod adresem ministrów i t. d. Zamiast tego

25)

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

MALARZE.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Pan Janusz w tem miejscu uśmiechnął się i mruknął:

— Poetka!

Michał czytał dalej: „Ciocia jest dla mnie bardzo dobrą... Otacza mnie macierzyńską prawie miłością i dogadza we wszystkim. Ale (niech się papa nie gniewa za szczerość) znużyła mi już jej czułość, jaką mi obdarza od ranka do wieczora. Ciocia, Fräulein Frudi (Niemka) i Madmoazell Józefine (Francuzka), dwie stare zasuszone guwernantki, jak trzy cerbery włóczą się za mną krok w krok i strzegą mojej cnoty. A te nudne konwencyonalne herbatki, na których panie starsze plotkują między sobą, a panowie, z takimi rozdziałami przez całą głowę (rzeczywiście niema między nimi ani jednej mądrzejszej głowy, tylko same półgłówki), usiłują zabawiać mnie konwersacją salonową... A przytem od czasu do czasu zjawia się niewiadomo skąd, jakby z nieba spadł (to pewnie sprawa cioci) taki młody, pełen nadziei i witalności młody wdzieńców, a w rzeczywistości młody pieniądzy i zanudza mnie wyznaniemi swych uczuć. Niedawno, gdy jeden z nich z miną stosownie uroczystą spytał mnie, jakajac się: „Czy pani nie zechciałaby

„przypadkiem“ (?) zostać moją żoną“, odciełam mu z miejsca, chcąc się pozbyć raz na zawsze natręta: „Nie panie! zupełnie nie mam gustu!“ Już dość mi tego wszystkiego... Pragnę swobody, wolności, szerokiego gestu, powietrza, lotu, przestrzeni i konia... Czekam tylko na wiadomość od papy i zaraz zlecę pod rodzinną strzechę... Ciocię biorę na siebie... Ściskam papę serdecznie, p. Sielskim pozdrowienia, stęskniona Ela“.

Pan Janusz nie posiadał się z radości.

— A widzisz, Michasiu, wracają zawsze ptaki do swego gniazda... Ożyje ten stary dom, gdy wróci Elka... Dawaj mi zaraz pióro i papier, a sam bądź tak dobry i rozkaż zaprzadź konie do powozu... trzeba dziś jeszcze rzucić do niej list na pocztę...

W godzinę potem cała służba pałacu była w ruchu. Porządkowano pokoje, w których miała zamieszkać „jasna panienka“, otwierano drzwi i okna i wietrzono pokoje, prawie od śmierci „jasnej pani“ zamknięte.

Michał odwoził list pana Janusza na pocztę, w którym tenże donosił córce, że czeka na nią z otwartymi rękami, że tylko dlatego nie wzywał jej do domu, bo wiedział, że przy takim chorym, niedołężnym starcu jak on, życie jej płynęłoby monotonią i smutno. Zresztą, czas już, aby przyszła i objęła w posiadanie wszystko to, co jest jej własnością. Rawki czekają z utęsknieniem na swoją panią...

Michał znalazł pannę Elę jeszcze z tych czasów, gdy jako małe dzieci bawili się razem w rozległym parku. Przypominał sobie dobrze tę małą, laskonogą, pieśczoną przez matkę i bardzo niegrzeczną dziewczynkę, która wspinała się z nim po drzewach za gniazdami, a potem zachmurzona i zacięta, słuchała łagodnych admonicyj matki i nigdy nie można jej było skłonić, aby

przeprasiła rodziców. Był w tem dziecku jakiś upór niezwalczony i duma niepomamowana. Michasia, jako towarzysza swych zabaw lubiała bardzo, ale mimo to zawsze uważała go za swego sługę i niewolnika, który musiał słuchać wszystkich jej kaprysów.

Ogólna atmosfera gorączkowych przygotowań na jej przyjazd, jaka zapanowała teraz w pałacu, udzieliła się mimowoli i Michasiowi. Ciekaw był, jak wygląda p. Ela, czy ładna, czy bardzo wyrosła i czy pozna towarzysza dziecinnych psot i zabaw. Wreszcie w pierwszych dniach lipca, gdy pokój Eli odnowiono i umeblowano nowymi meblami z białego atlasu w stylu „roccoco“, po które pan Sielski jeździł osobno do stolicy, gdy już i brama tryumfalna, pomysł Michasia, z wplecionym z liści napisem „witaj nam“, stała u wrót alei, zaprzężono dużą landarę w czwórce koni ustrojonych w czerwone frendzle i pan Sielski pojechał sam na dworzec po p. Elę.

Pogodny, złoty dzień letni miał się ku schyłkowi. Rozogniona tarcza słoneczna zapadała zwolna na boryzonce, a nad polami, lasami, nad całą przestrzenią, jak daleko okiem można było objąć, unosiły się smugi fioletowych pyłków. Ogromna cisza objęła świat cały w ramiona. Trawy, drzewa i krzaki stały nieruchomo i ozłoczone ostatnimi promieniami słońca, jakby zasłuchane w jakąś daleką, niedostępną dla ludzkiego ucha muzykę... Na samym środku nieba tkwiły nieruchomo białe obłoki, niby zamarte w locie ku słońcu olbrzymie ptaki...

C. d. n.

wszystkiego mieliśmy wprawdzie demonstrację, lecz z gatunku łatwiej strawnych — posłowie socjalno-demokratyczni wszyscy mieli czerwone kwiatki w klapach tużurków, względnie marynarek, na salę weszli demonstracyjnie dopiero po odczytaniu carskiego powitania; głosowali natomiast solidarnie za prezesem Gołowinem i nie protestowali, gdy ten w swej mowie podniósł, iż „Duma w łączności z monarchą stanowi nieskruszoną siłę“.

Kilku posłów socjalistycznych, między innymi Aleksinski, poseł m. Petersburga, wygłosił mowę do tłumu przed Dumą, a Aleksinski, porwany w górę, pojechał z posiedzenia na ramionach swych zwolenników aż do uniwersytetu na meeting, gdzie wygłaszał znów płomienne mowy, nawołujące lud do „ciśnienia na Dumę“ i t. d. Dwóch posłów, jak mówią, omal nie aresztowano przy wizyty w instytucie, gdzie znaleziono bomby. Tego rodzaju rzeczy trudno się godzić z czynnym udziałem socjalistów w pracach Dumy, lecz są logicznym wynikiem rozwoju wypadków — z jednej strony rewolucyjniści nie chcą postawić krzyżyka na działalności rewolucyjnej, z drugiej zaś zdobywają sobie grunt przeświadczenie, że przecież Duma może być coś warta, że należy ją utrzymać i wykorzystać, a na popiepszenie się „rewolucyjnej“ sytuacji po rozpędzeniu Dumy trudno liczyć wobec doświadczenia z pierwszą. Te dwa zapatrywania zmagają się między sobą; które zwycięży — trudno przesądzać.

Poważna prasa opozycyjna widocznie usiłuje nie zaostrzać sytuacji. Szczegół charakterystyczny: bezpośrednio po zamknięciu pierwszego posiedzenia Dumy, policja z wojskiem rozpoczęła rozganiać zebrane na ulicy tłumy; puszczono w ruch nahajki i kilkadziesiąt osób dotkliwie pobito. W zeszłym roku zrobiono z tego kwestję stanu, teraz zbyto ją krótkimi wzmiankami.

Takie rysy ujawniły się w dążeniach lewicy. Przypatrzmy się teraz drugiej ostateczności — skrajnej prawicy.

Na pierwszym posiedzeniu wśród publiczności i w loży dziennikarskiej najwięcej wzbudzał zainteresowania p. Pawłakij (!) Kruśzewan, mąż posługujący z Kiszyniewa, zjadający, jeżeli wierzyć farnie, co najmniej jednego żyda dziennie. Zjawienie się tego straszidła w Dumie poczytywano za wielkie niebezpieczeństwo w przewidywaniu, iż jego wraz z kompanami prowokacye doprowadzą do skandali.

Tłum przed Dumą pilnie go wypatrywał między posłami, a w samej Dumie powstała wersja, iż przyjechał w powozie, otoczonym specjalną strażą, schowany pod skórzanym fartuchem siedzenia.

Zdaje się jednak, iż z wielkiej chmury będzie mały deszcz i rola p. Kruśzewana sprowadzi się do operetkowych występów w rodzaju tych, jakie urządzał niemiecki „Dreschgraf“ Pückler i austriacki Sternberg. Osobistość to za mała, aby mogła wywrzeć poważniejszy wpływ na całą prawicę, liczącą, jak wykazało głosowanie na prezydenta, 102 głosy.

W tej setce zgrupowały się elementy bardzo różne, a Kruśzewan liczyć może najwyżej na dziesięciu zwolenników. Pozostała część prawicy, to konserwatyści, zbliżeni do typu europejskiego, na czoło ich wysuwa się osobistość istotnie wybitna N. A. Chomiakow, który jako kontrkandydat Gołowina otrzymał dziewięćdziesiąt kilka głosów. Chomiakow był w swoim czasie dyrektorem departamentu rolnictwa i członkiem dawnej Rady państwa; niezadowolony z kierunku polityki ekonomicznej, prowadzonej przez będącego wtedy w pełni władzy, jeszcze nie hrabiego, Wittego, opuścił służbę państwową, powrócił do rodzinnych pieleszy w gubernii smoleńskiej i stamtąd prowadził na łamach „Smol. Wiestnika“ kampanię przeciw Wittemu, zarzucając mu sztuczne forsowanie przemysłu i zaniedbanie rolnictwa, wypompywanie gotówki od ludności przez państwową Kasę oszczędności, bezsensowną politykę kolejową, przy której corocznie gnije 30.000 wagonów zboża i t. d. i t. d.

Chomiakow, należący do pałdźienników, ma wszelkie dane do objęcia liderstwa prawicy, pod jego zaś przewodem ta ostatnia z gruntu konstytucyjnego nie zejdzie.

Gruntem, na którym mógłby powstać konflikt między partiami, jest sprawa amnestyi. Prawica, a nawet „nasz“ poseł chełmski, archierej Ewlogij, zgadza się na podniesienie sprawy amnestyi, lecz z wyłączeniem terrorystów-zabójców, kadeci pragną całą sprawę odłożyć, żądanie szerokiej amnestyi popierają socjaliści, a właściwie jedna tylko ich frakcja — socjal-demokraci, inne zgadzają się w tym względzie z kadetami.

Sprawa ta przyjdzie na porządek dzienny jeszcze nie tak prędko — jutrzejsze posiedzenie wypełni wybór pozostałych członków prezydium (wiceprezesami zostaną trudowik i socjalista), potem przerwa i sprawdzanie mandatów.

Załatwienie amnestyi będzie bodaj już zupełnie pewną wskazówką co do losu Dumy, czy zginie w młodym wieku, czy też wyrośnie na pociechę ludziom.

rk.

Kocioł garnkowi przygania...

Wiedeń, 8 marca.

(A) Na wiedeńskim Börseplatz'u z tyłu poza giełdą w kierunku Wipplingerstrasse stoi gmach wspaniały, monumentalny o czterech frontach...

To urząd główny telegraficzny. Na lewym skrzydle szereg sal parterowych oddano do rozporządzenia dziennikarzom, którzy korzystają stale z telefonu państwowego. Zarząd pocztowy urządził owe sale z komfortem, oświetla je i opala, utrzymuje służbę. Przedstawiciele dzienników schodzą się tutaj w różnych porach dnia, najęściej popołudniu i wieczorem. Każdy z nich ma biurko własne i własną szafkę na rzeczy. Stąd telefonuje swojemu dziennikowi, stąd wysyła depesze. Tutaj agencye, korespondencje, redakcye miejscowe przysyłają wydania swych publikacyj, odbitki z depeszami najświeższymi, informacje, odbijane na hektografie. Tutaj też ścierają się opinie, toczą dysputy zawzięte. Obecni wymieniają wzajemnie informacje, pouczają się o stosunkach sobie nieznanych, powtarzają krążące pogłoski, puszczają w obieg mniej albo więcej niewinne ploteczki polityczne.

Jestto istna kuźnia dziennikarska, bardzo interesująca, mająca własną fizyognomię, kuźnia, w której ukuto już niejeden grot bolesny, a nawet śmiertelny dla ministrów i dla polityków.

Rzecz jasna, że przed kilkunastu dniami w owej kuźni dziennikarskiej mówiono niezmiernie wiele o strajku głodowym studentów ruskich we Lwowie. Przedstawiciel pewnej dużej gazety włoskiej w Tryeście zapewnił mię, że ludność włoska owego miasta bardzo się interesuje tym wypadkiem:

— Walka Rusinów o uniwersytet — mówił — budzi w Tryeście entuzjazm.

Uśmiechnąłem się nieco złośliwie.

— Wśród Polaków — odparłem — panuje zdziwienie, że Włosi tryesteńscy uciskają Słoweńców.

— Ależ — protestował Włoch — nikt u nas nie uciska Słoweńców. Cieszą się zupełną swobodą. Korzystają z pełni praw...

Włoch się zaperzył. Nie chciałem mu kontrować, ponieważ w tym wypadku tylko fakt niezbity mógłby mi posłużyć za dowód, że adwersarz mija się z prawdą. Ale ten fakt zjawiał się prędko. W Tryeście obraduje teraz Sejm. Zasiada w nim bardzo nieliczna garstka Słoweńców. Faktycznie nie mają ani wpływu, ani praw w owem ciele prawodawczym, które z rady miasta Tryestu zmienia się w Sejm raz albo dwa razy na rok. Niema ustawy, która nakazywałaby przemawiać w Sejmie tryesteńskim po słoweńsku. Tymczasem co się dzieje? Co roku przewodniczący Sejmu ignoruje wnioski, redagowane w języku słoweńskim, i odbiera lub odbierać usiłuje głos posłom sejmowym narodowości słoweńskiej, jeżeli przemawiają w języku ojczystym. Na dobitkę publiczność włoska urzęda z galerji kocią muzykę, ile razy przemawia poseł słoweński po słoweńsku. Włosi gwizdzą na świstawkach i krzyczą, nie cofają się też przed obrzucaniem posłów słoweńskich obelgami osobistymi...

Tak się stało i w roku bieżącym. Galerye usiłowały zagłuszyć wrzaskiem, gwizdaniem, obelgami posłów słowiańskich. A gdy jeden z nich na groźbę przewodniczącego, że mu głos odbierze, przypomniał o braku ustawy, pozwalającej przemawiać w sejmie tylko po włosku, przewodniczący rzekł:

— To prada! Lecz oddawna istnieje zwyczaj, że w naszym Sejmie przemawia się tylko po włosku...

I galerye znowu zdwojoną siłą płuc zaczęły pracować nad zagłuszeniem mowy, wygłaszanej po słoweńsku...

Przedwczoraj wieczorem w naszej „Kuźni dziennikarskiej“ podszedłem do Włocha, który się tak entuzjastycznie walczył przeciwko uniwersytetowi polskiemu.

— Drogi kolego — zagadnąłem go niewinnie — co to za awantury w Sejmie tryesteńskim?

— Ech! — odparł półgębkiem — zwykle wybryki terytorjalistów...

Tutaj dodam, iż Tryest składa się z miasta i z wielkiego terytorium, zamieszkałego wyłącznie przez Słowian.

— Z telegramów widzę przecież — ciągnąłem, niezrażony oschłością tonu u Włocha — że chodziło o co innego. Włosi nie chcieli pozwolić, aby Słowiec przemawiał w Sejmie po słoweńsku. W Sejmie galicyjskim posłowie ruscy swobodnie przemawiają po rusku i nikt nigdy, jak długo Sejm istnieje, nie przeszkadzał im w wygłaszaniu mów ruskich. Ani marszałek, ani galerya...

Włoch usiłował polemizować.

— To różnica! Rusinów jest w Galicyi o wiele, wiele więcej, niż Polaków...

— Nietęgi z kolegi geograf. I liczbą i kulturą i majątkiem i tradycjami historycznymi górują Polacy nad Rusinami. Ale to zwykła w Austrii historia. Włosi skarżą się na ucisk, mimo owych skarg atoli i w Tryeście i w Istrii radziby słoweńcom odebrać wszelkie prawa narodowe, łamią w tym celu ustawy, nie cofają się też przed użyciem siły fizycznej. Niemcy, choć są w Czechach mniejszością, żądają zupełnego równouprawnienia liczbowego, lecz w Styrii i na Śląsku uciskają Słowian, to samo w Karyntyi. Syonista wiedeński płacze — i słusznie — z racji pogromów ludności żydowskiej w Rosyi, ale nie chce uznać, iż studenci ruscy we Lwowie urządzili stylowy pogrom z rozlewem krwi. Tylko Polacy w Austrii nie uciskają innych narodów. Mimo to właśnie przeciwko Polakom podnoszą inne narody

zawzięcie zarzut nietolerancji naukowej. Czyżby to był sposób zagłuszenia wyrzutów sumienia?

Włoch się czerwienił i czerwienił.

— Przepraszam bardzo — rzekł wreszcie — mam pilną robotę...

I wrócił do swego biurka.

Kłamstwo jako oręż.

Prawdopodobność jest następstwem dobrego wychowania. U wszystkich narodów z wysoką kulturą kłamstwo uważa się za nałóg tak wstrętny, że nawet powątpiewanie o prawdzie słów mówiącego uważa się za obelgę, której następstwem bywały nieraz śmiertelne pojedynki. U starożytnych Rzymian szacunek dla prawdy, a wstręt i pogarda do kłamstwa były tak wielkie, że istniało u nich przysłowie: „kłamie jak niewolnik“, bo rzeczywiście tylko długoletnia niewola przy braku poczucia piękności prawdy wytwarza osobniki, dla których popelnianie tego wstrętnego nałogu staje się nawet przyjemnem.

Im kulturalniejszą jest społeczność, tem większe ma dlań znaczenie prawda w życiu, w stosunkach i w mowie. Im bliżej społeczność jakaś jest do stanu zdziczenia, tem uczucie piękności prawdy jest mu więcej obce i mało szanowane u drugich.

Spójrzmy na społeczeństwo niemieckie; w niem dostrzegamy ten objaw w bardzo wysokim stopniu. Niemcy północne, a szczególnie Prusy, których ludność pochodzi przeważnie z niewolników słowiańskich, pochłoniętych przez molocha germańskiego, przedstawiają jakby zupełnie inne piemię, aniżeli Niemcy południowe wyżej wykształcone, uczciwe, ludzkie. Brak poczucia prawdy wytwarza w Prusach takie osobniki, jakie rząd stawia na czele reprezentacyi krajowej. Nic więc dziwnego, że tam kłamią nie tylko mali urzędnicy, ale i najwyżsi dygnitarze, nic sobie z tego nie robiąc.

Toż samo widzimy i w Galicyi. Całe dziennikarstwo ruskie kłamie beczelnie, a społeczność ruska nie tylko nie wstydi się tych kłamstw, ale im przyklaskuje.

Co jeszcze dziwniejsza, członkowie Sejmu, czoło i śmietanka narodu, inteligencja ruska, składająca się z księży, adwokatów, sędziów ruskich, układa kłamliwe interpelacye i przedstawia je namiestnictwu, aby tylko zrobić manifestacyę według reguły: „calumniare audactee...“

Niedawno posłowie ruscy wystosowali do namiestnika zapytania, czy mu wiadomo, że akademicy polscy, wypędzając z uniwersytetu uczestników napadu na ten najwyższy naukowy zakład, pokaleczyli 12 osób, a mianowicie, że dwaj mają wstrząśnienie mózgu, siedmiu zgniecenie klatki piersiowej, jeden wykręcenie palców u ręki, a dwóch pokaleczenie palców. Że mógł to napisać dr. Ozarkiewicz, syn znanego z nienawiści swej do Polaków ojca, nie ma w tem nic dziwnego, bo jakie drzewo — taki owoc. Ale czyż się godziło, aby reprezentacya narodu, a na czele jej najwyższy dostojnik cerkwi ruskiej, nie sprawdziwszy faktu, podpisał tę interpelacyę, nie przeczuwając komizmu, który to wywoła.

Namiestnik polecił zbadać tę sprawę dwom wyższym urzędnikom, z których jeden, protomedyk, jest Rusinem z urodzenia i okazało się, że wszystko to jest wymysłem i że ani jeden nie miał zgniecionej klatki piersiowej, ani jeden wstrząśnienia mózgu. Jednem słowem, że cała ta komedia była najwierutniejszym kłamstwem.

Nie dziwi nas, że adwokaci, księża, sędziowie i chłopcy ruscy podpisali tę interpelacyę, bo zawiść i nienawiść są złymi doradcami i nigdy nie stworzą nic uczciwego, ale dziwnem nam się wydaje, że metropolita, nie sprawdziwszy faktu, podpisał się pod tak kłamliwą skargą i sam ją podał reprezentantowi rządu, bo jakże ona będzie wyglądać wobec naukowego sprawozdania fachowych i bezstronnych lekarzy. Czy metropolita nie „peresadził Sakramentom“, jak mówi ruskie przysłowie?

J. S.

Kolejarze w obronie uniwersytetu.

Do wielkiego, głośniego a poważnego protestu przeciwko zamachowi na nasz uniwersytet przyłączyli się również kolejarze lwowscy i urządzili wczoraj, imponującą liczbą, wiec w szkole kolejowej — mimo protestu Rusinów, do których przyłączyło się grono socjalistów i tzw. postępców. Kiedy komitet kolejarzy-Polaków, złożony z 72 członków rozesłał odezwy z zaproszeniem na wiec — Rusini rozrzućli setki kartek zredegowanych w języku polskim, w których wzywali kolegów, aby nie szli na wiec — bo wiec zwołali ci, którym zależy na „wprowadzeniu antagonizmu narodowościowego w mury biur i warsztatów kolejowych“.

„Jesteśmy pracownikami jednej wspólnej instytucji, ciągniemy jedno wspólne jarzmo, pracujemy nad poprawą wspólnego nam bytu — kończy się odezwa — to też zakładam protest przeciwko postępowaniu tych kolegów-kolejarzy, którzy pod hasłem nienawiści (?), zwołują wiec“.

Podp. inż. W. Rusin.

Kiedy jednakowoż, mimo te głosy zgromadziła się wielka liczba uczestników wiecu — Rusini wraz ze sojusznikami swymi socjalistami zajęli salę gimnast. szkoły kolej. przeznaczoną na wiec jeszcze przed oznaczoną

ogólnie uznane za najlepsze, każdej wielkości, oraz wszelkie wędliny, poleca w wielkim wyborze masarnia **Teofila Banasia**, Lwów, Jagiellońska 16, Filia: Żółkiewska 65. — Wysyłki z prowincyi odwrotnie. 2697

Na święta SZYNYKI

godziną — usiłując przeforsować do prezydium swoich ludzi, pomimo, że przynajmniej się do polskość było co najmniej dwa razy tylu uczestników.

Wobec tego większość, nie chcąc powagi wiecu obniżać awanturami, bez których, sądząc po minach socjalistów i Rusinów — byłoby się nie obeszło — zostawiła awanturnikom salę, zwłaszcza, że i tak nie wielu mogło się tam pomieścić — i urządziła zgromadzenie na boisku szkoły — gdzie przewodnictwo objął zastępca prezesa komitetu p. Stefan K w i a t k o w s k i, który powoławszy na sekretarza p. Fröhlicha, oddał głos referentowi p. B. K r z y s z t o f o w i c z o w i.

Referent, zaznaczywszy na wstępie — że nie pod hasłem nienawiści zebrał się kolejarze — podniósł, że w ostatnich czasach nastąpiły, niestety, tak smutne stosunki między dwoma bratnimi narodami, kraj ten zamieszkuje, iż i kolejarze — uznali za konieczne zabrać publicznie głos w tej sprawie i naradzić się wspólnie.

I dlatego zebrała się dziś tak liczna rzesza wszystkich bez różnicy stanowiska pracowników kolejowych robotników pióra i młota — aby wypowiedzieć to, co jako Polacy czujemy.

Wobec dzisiejszy nie jest, jak sądzi wielu, lub jakby wielu tego chciało, dziełem samowoli lub zachcianki jednostek. Nawet cały komitet, podpisany na odezwach, składający się z 72 członków przeważnie z klas tzw. niższych w hierarchii kolejowej, nie działał z własnego popędu, lecz po prostu spełnił to, czego ogół kolejowy Polaków dawno sobie życzył i usilnie domagał się.

Kolejarze muszą zająć jasne stanowisko w sprawie będącej dziś na porządku dziennym w naszym kraju, bo inaczej mogliby się narazić na posądzenie, że są bez serc, bez ducha, że pod brzemieniem ciężkiej, nieraz ponad siły pracy zawodowej i codziennej biedy życiowej zatracili w sobie poczucie narodowe. (Oklaski).

Nas jest w Galicyi przeszło 35.000 wraz z robotnikami dziennymi i mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek brać żywy udział w życiu społecznym kraju, którego synami jesteśmy. (Oklaski).

Bezbrzeżnie smutnem jest, że my kolejarze mogliśmy zwołać wiec tylko czysto polski. Mybyśmy stokroć woleli, gdyby u nas nie istniała kwestya rusko-polska. Nie siał nienawiści i jętrzyć niezgody jeszcze bardziej przyszliśmy tutaj, ale szukać drogi do wzajemnej zgody i miłości. Mybyśmy z duszy pragnęli iść zawsze pod hasłem „za naszą i waszą wolność”, jakto czynili zawsze nasi przodkowie, przelewając swą krew w obronie wspólnej naszej Ojczyzny.

Napiętnowawszy jak należało rozrzucony przez Rusinów protest i odpierając zarzut, jakoby pod hasłem nienawiści zgromadzili się Polacy, podniósł p. Krzysztofowicz, że idea wspólnego pożytku nie może wymagać od Polaków rezygnacji i ustępstw z praw ich i dawnych nabytków narodowych, na które złożyły się wiekowe zasługi i praca licznych pokoleń polskich. (Oklaski).

Zgodne pożyte z bratnim ruskim narodem nie może od nas wymagać, byśmy zaprzestali zdobywać sobie własną pracę i własnym kosztem nowych nabytków, byśmy przestali kochać i czcić nasze pamiętki ojczyste, byśmy się wyrzec mieli miłości własnej ojczyzny (Oklaski).

Takim zaś, nieopartem ani na podstawach prawnych, ani na faktycznym stanie rzeczy jest żądanie utraktywizacji polskiego uniwersytetu we Lwowie.

A jeżeli mimo urzędowego polskiego charakteru naszego uniwersytetu dopuszczono tworzenie katedr i wykładów ruskich, to zrobiono to dlatego, aby dać możliwość kształcenia się młodzieży ruskiej, zanim naród ruski zdobędzie się na stworzenie własnego uniwersytetu. Jeżeli się jednak otwiera dla kogoś gościnne progi własnego domu, to nie wynika jeszcze z tego, aby gość zabrał sobie nasz dom na własność, a choćby tylko w połowie. (Oklaski).

Wyluszczywszy następnie powody, dla których naród nasz nie może pozwolić sobie na uszczuplenie swych praw i rezygnację nabytków, bo byśmy dali dowód, że ulegamy rozkładowi, i nie jesteśmy narodem wielkim, żywym, zdolnym do życia i rozwoju, idącym naprzód — zakończył referent przemówienie swe w te słowa:

Na wiecu polskim w dniu 3 marca br. polska młodzież akademicka i polscy profesorowie odwołali się do całego społeczeństwa o pomoc w obronie polskość lwowskiego uniwersytetu. Na ten gorący apel do serc naszych i my, kolejarze-Polacy, nie możemy pozostać obojętnymi. I dlatego, składając publiczny hołd naszej „Almae Matris”, profesorom i polskiej młodzieży akademickiej, zechćciecie rodacy i koledzy uchwalić następującą rezolucję:

1) Kolejarze-Polacy, uznają wszelkie prawa bratniego narodu ruskiego do pielęgnowania narodowej kultury i rozwoju kulturalnego i popierać będą te dążenia, jakoteż dążenia do stworzenia własnego ruskiego uniwersytetu, jednak żądają wzajemnie, aby naród ruski w poczuciu prawa i sprawiedliwości zaniechał wszelkich ataków na niezaprzeczną polskość uniwersytetu lwowskiego, oraz innych instytucji polskich.

2) Kolejarze-Polacy potępiają solidarnie z całym

społeczeństwem polskim brutalną formę walki podjętej przez pewien odłam społeczeństwa ruskiego i stoją twardo na straży interesów polskiego stanu posiadania, zarazem jednak protestują przeciw zapalczkowości przez obie strony taktyce wzajemnego jętrzenia, gdyż ta wychodzi na pożytek i pociechę naszych wspólnych wrogów.

3) Kolejarze - Polacy wzywają kolejarzy - Rusinów do wspólnej wyteżonej akcji, mającej na celu łagodzenie wybuchających antagonizmów narodowych. (Oklaski).

Po jednogłośnie uchwaleniu tych rezolucyj, z piersi obecnych zabrzmiała „Jeszcze nie zginęła” i mimo nawoływań komitetu do rozejścia, olbrzymia fala urzędników ruszyła pod gmach uniwersytetu.

Tu po krótkim przemówieniu p. Krzysztofowicza i akad. Nowakowskiego, wzniesiono okrzyki na cześć polskiego uniwersytetu, senatu, profesorów i polskiej młodzieży akademickiej, poczem ku niebu wzięcia potężna pieśń „Z dymem pożarów”. Na dźwięk tej pieśni otworzyły się okna sąsiednich domów — uchyliły się kapełuszki — a echa pieśni szły w dal, miesząc się z modlitwą zgromadzonej w pobliskim kościele publiczności.

Równocześnie w sali odbywało się zgromadzenie Rusinów i sojuszników ich „towarzyszy z pod czerwonego sztandaru”. Referował tam tow. inż. Moraczewski, z którego przemówienia wyjmujemy kilka zdań, rzucających światło, w jakim duchu odbywały się obrady.

Oto towarzysze — mówił p. M. — rozlega się głos: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie!” I cóż się stało? Pobito się kilku smarkaczy — pobito profesora (Głosy na sali: dobrze mu się stało) — potem aresztowano akademików ruskich, wypuszczono ich, a akademicy polscy ich pobili (?) (głosy: hańba im). Czy dla was biednych kolejarzy uniwersytet, ta „Alma Mater” tak ważny? Dla waszych dzieci? (Głosy na sali: naszych dzieci tam nie puszczają...). Tyle było co do uniwersytetu... Wśród tak uświadomionych towarzyszy popisywało się kilku mowców — agitatorów socjalistycznych — hańbowano bezustannie — czy mówiono o między-narodowce czy o „Słowie Polskiem”. Hańbowano i Sokołom polskim.

Dalej przemawiał ukraiński towarzysz po rusku a cała sala huczała „sławno” — mówił on między innymi znanymi frazesami, że i szowiniści ruscy też muszą uznać i uznają, że tylko „towarzyszy” polscy stanęli w ich obronie. Jeden z towarzyszy powiedział: patrzcie, ci narodowcy pierwsi mordowali w Królestwie Polskiem robotników.

Ostatni mowca mówił tak: Pokazaliśmy, że mamy twarde ręce i pokażemy tym chuliganom, że jeżeli będą dalej hulać po ulicy, to my po nich pohlumamy.

Następnie „towarzysze” pociągali pod uniwersytet, a za nimi większość Polaków. Pod murami uniwersytetu towarzysze rozpięli czerwony sztandar — tu jednak zabrał głos imieniem kolejarzy Polaków p. Maresch — i postawił rezolucję — uchwaloną już na wiecu na wniosek p. Krzysztofowicza — którą znaczną większością przyjęto.

Strajk uczniów w gimnazjum brzeżańskim.

Nowy objaw hajdamaczyzny rozgrywa się na terenie gimnazjum w Brzeżanach. Oto gdy jeden uczeń (żyd) w klasie VIII otrzymał z matematyki stopień drugi, inny uczeń (Rusin) głośno oświadczył, że „to bezcelność”. W ślad zatem poszło wykluczenie tego ucznia z gimnazjum brzeżańskiego. W odpowiedzi znów na to, deputacja uczniów tej klasy zapowiedziała dyrektorowi strajk, jeżeli uchwała konferencji nie zostanie cofnięta.

I byłoby wszystko w porządku, gdyby sprawa czysto szkolna nie miała politycznego podkładu. Strajk bowiem rozpoczęli uczniowie Rusini wsparci przez syonistów i wprost terrorem wymusili współudział Polaków w ich dziele. Stała się rzecz smutna, tem smutniejsza, że zarazili się tą hajdamacką chorobą i uczniowie klas innych, tak, że dziś całe wyższe gimnazjum strajkuje. Polacy w strajku tym biorą udział o tyle, o ile zmusza ich do tego idealnie pojęte koleżeństwo, główni jednak działacze są to „ukraińcy”, kandydaci na bohaterów narodowych. Mając często przykład bezkarności za bezprawne dążenia hajdamaczyzny, zagrożeni przykładem lwowskich kolegów, postanowili hajdamacy ująć się za pozorną krzywdą swego kolegi i wywołali strajk, aby wykazać swą siłę i wymusić na profesorach Polakach uległość dla swoich nieidealnych ideałów.

Dowód to rozpolitykowania tej młodzieży, które od lat szeregu opanowało gimnazjum brzeżańskie, przyczem — z łałem musimy stwierdzić — Rada szkolna nie jeden błąd popełniła. Wszak znaną jest powszechnie rzeczą, że radca J. Lewicki przez długie lata był gorliwym rzecznikiem interesów ruskich w tem gimnazjum. On mianował na własną rękę zastępcami nauczycieli wykolejonych prawników, teologów i innych niedokoń-

czonych akademików, brał ich niemal wprost z ulicy, aby kupić w tem gimnazjum jak największy zastęp pedagogów-Rusinów, nie troszcząc się wcale o ich zdolności pedagogiczne i poziom ich wykształcenia. Barwa polityczna ukraińska była jedynym probierzem dla takich nauczycieli.

Cóż wnieść mógł do szkoły taki nauczyciel? Wniósł to, co nosił w sobie — tj. nienawiść do wyższej polskiej kultury i do profesorów, którzy tę polskość reprezentowali. Ta nienawiść do wszystkiego, co polskie ośwładnęła całą wielką częścią grona nauczycielskiego, a z sali konferencyjnej przeniosła się na korytarze i do sal szkolnych, wdarła się — siana nietaktem panów pedagogów — w serca młodzieży, ośwładnęła bursami ruskimi i wynaturzyła uczucia młodzieży ruskiej już w zaraniu rozwoju tych uczuć.

Już w czasie strajku rolnego młodzież ruska trudniła się przecież niezdrową agitacją i zapoznała się z więzieniem, lecz całą tę sprawę schowano w zacisze biurka p. radcy, uważając ją za wybrzyk młodzieży godny raczej politowania, niż zasłużonej kary. A dodać trzeba, że na czele tej agitacji stał prawnik z drugiego roku i zastępca nauczyciela. On młodzieży rozdawał broszury agitacyjne i on razem z synami jednego z profesorów-Rusinów kierował całym ruchem. Była to publiczna tajemnica, a w ślad zatem poszło przenoszenie „niewygodnych” profesorów-Polaków z awansem na posady dyrektorów lub do gimnazjów lwowskich i dalsze ruszczenie gimnazjum.

Kiedy namiestnik Potocki zjechał do Brzeżan, doświadczył najlepiej na własnej osobie, jakimi cywilizowanymi ludźmi obsadził posady profesorów w Brzeżanach, a mimo to wszystko nasze władze polityczne brnęły dalej w tym samym kierunku. Koroną politycznej indolencji są brzeżańskie — utraktywistyczne paralelki. Wbrew ustawie powstała strażnica nowa hajdamaczyzny, bo trzeba być ślepy, aby nie przewidzieć, że ledwie tylko uspokoją się umysły Polaków, wzburzone poczuciem krzywdy, jaką są te paralelki dla polskiego społeczeństwa, Rusini będą się starali uzyskać nowe hajdamackie gimnazjum, aby tem śmieiej — bo niekontrolowani przez Polaków — w jego murach uprawiać dalej politykę Gontów i Żeleźniaków.

A materyał do tej nowej szkoły już mają Rusini brzeżańscy. W bursie włościańskiej wychowują już sobie narybek, w bursie ruskiej ten narybek karmią hajdamaczyzną, a w „Bojanie”, gdzie młodzież gimnazjalna obtańcowuje ruskie krasawice, hajdamaczyzna ta znajduje swe szerokie ujście, podlewana obficie przy narodowym bufecie. Tam młodzież zapoznaje się z filarami ukraińskiej brzeżańszczyzny, tam rodzą się plany antypolskiej polityki, do której wpręga się łatwo zapalna młodzież, aby potem usunąć na plan drugi prawdziwych działaczy, a wysunąć młodzież, której bezkarnie uchodzą wybryki podobne — bo łatwo ją wytłumaczyć niedoświadczeniem życiowem.

To jest tło i strajku obecnego. Rada szkolna znowu ma jeden dowód więcej, że stosunki w gmnazjum brzeżańskim wymagają gruntownej odnowy i chyba już dziś ludzić się nie będzie nadzieją, że przeniesienie kilku profesorów Polaków uzdrowi hajdamackie stosunki.

Patronat Spółek rolniczych.

(Z powodu artykułu: „Niebezpieczny eksperyment”).

W sprawozdaniu swoim dla Sejmu krajowego o wykonywaniu Patronatu nad Spółkami oszczędności i pożyczek i nad innymi Spółkami rolniczymi uznał i uzasadnił Wydział krajowy potrzebę stanowczego rozszerzenia działalności Biura Patronatu także w kierunku popierania rozwoju „Spółek rolniczych”, mających na celu wspólne zakupno potrzebnych członkom artykułów rolniczych (nawozy sztuczne, nasiona, pasze, maszyny rolnicze itp.) jakoteż wspólną sprzedaż produktów rolniczych (zboża, owoców, jaj itp.). Akcja ta ma polegać na tworzeniu lokalnych i okręgowych (lub powiatowych) Spółek rolniczych pod Patronatem Wydziału krajowego. Lokalne Spółki rolnicze mają się tworzyć z reguły w okręgach pojedynczych Spółek Raiffeisenowskich i stanowić organizacje zbiorcze dla produktów drobnych rolników a rozdzielcze dla potrzebnych tym rolnikom artykułów gospodarskich. Te lokalne Spółki drobnych rolników mają być łączone w powiatowe (lub okręgowe) organizacje razem z większymi rolnikami dla prowadzenia wspólnej akcji handlowej, opartej o odpowiednie urządzenia techniczne i handlowe (magazyn, fachowe kierownictwo itp.). Taką typową dla zamierzonej akcji organizację przeprowadza właśnie Wydział krajowy, względnie jako Biuro Patronatu, w powiecie bocheńskim, oznajmiając w sprawozdaniu, że na tych samych zasadach lecz z całą potrzebną ogłębnością zamierza stopniowo popierać i przeprowadzać podobną organizację rolników tam, gdzie się po temu znajdują odpowiednie korzystne warunki.

Przeciw tej zamierzonej i rozpoczętej akcji krajowego Biura Patronatu podnosi swój głos niepodpisany autor artykułu p. t. „Niebezpieczny eksperyment”, umieszczonego w „Słowie Polskiem” z dnia 8 bm.

Na odwilż

Abonament

PETERSBURGSKIE

kalosze z marką trójkątną

w 6-ciu klasach na elegancką garderobę męską

dla wybrednych Panów

Specjalny skład linoleum, cerat

i konfekcyi gumowej, Lwów, ul. Karola Ludw3ika

Ludwik Mark

ul. Sienkiewicza 5.

Na żądanie cenniki gratis.

Dwa zarzuty wytacza autor artykułu przeciw zamierzonej i rozpoczętej akcji Wydziału krajowego. Pierwszy streszcza się w tem, że nasz włościanin nie dorósł jeszcze do tak trudnych zadań ruchu spółkowego, jakim jest wspólna sprzedaż plonów rolniczego gospodarstwa swych członków. Drugi zaś zarzut polega na tem, że Biuro Patronatu chcąc używać projektowanych Spółek rolniczych, także do celów wspólnego zakupu towarów rolniczych, podrywa byt lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego, krak. Towarzystwa rolniczego a specjalnie Towarzystwa Kółek rolniczych.

Rzecz to powszechnie wiadoma ludziom czynnym w ruchu asocjacyjnym, że wspólna sprzedaż produktów rolniczych, należy do niełatwych zadań asocjacyjnych; jeszcze trudniejszą są tylko te kooperatywne przedsięwzięcia, w których chodzi nie tylko o wspólną sprzedaż, ale zarazem o wspólną produkcję sprzedawanych wytworów rolniczych. Zaczynać akcję asocjacyjną od rzeczy trudniejszych, byłoby nierozsądnie, ale zdaniem mojem nie należy się cofać także przed trudniejszymi zadaniami tam, gdzie do nich jest już jakie takie przygotowanie. W naszym kraju różnice w ekonomicznym i społecznym rozwoju ludności są ogromne i ktoby z podejmowaniem zadań postępu rolniczego i społecznego chciał czekać, aż ogół a bodajby większość ludności całego kraju, będzie „dojrzała” do podjęcia danego zadania, tenby opóźniał rozwój kultury całego kraju a szkodził osobliwie tym jego częściom, które wcześniej zdołały się rozwinąć. Więc oczywiście trzeba nową pracę tam rozpoczynać, gdzie są dla niej najlepsze warunki — ale rozpoczynać trzeba, pomimo ostrzeżeń niedowiarków, którzy wołają: „to niebezpieczny eksperyment!” Takie same głosy ludzi bardzo poważnych i uchodzących za najznakomitszych znawców kraju i jego stosunków, słyszeliśmy wtenczas, gdy się kraj gotował do podjęcia akcji popierania Spółek Raiffeisenowskich i jeszcze wtenczas, gdy już akcja na dobre była rozpoczęta; dziś przynajmniej, że się mylili. Otóż według mojego zdania dr. Grabski miał więcej słuszności wtenczas, gdy pisał niedawno swoją rzecz o „Spółkach włościańskich”, aniżeli w swej obecnej kassandrowej roli autora przepowiadającego niepowodzenie zamierzonej akcji Wydziału krajowego w celu popierania Spółek rolniczych włościańskich.

Że dla tego rodzaju spółek nadeszła już pora w niektórych okolicach, osobliwie zachodniej części kraju, tego znakiem jest — między innymi — to, że w Spółkach Raiffeisenowskich wielu okolic zachodniej Galicyi nagromadziły się bardzo znaczne fundusze, nie znajdujące w okęgach pojedynczych Spółek użytkownika, pomimo, że ruch parcelacyjny pochłania bardzo dużo włościańskich oszczędności. Blisko 4 miliony koron, zbędnych do obrotu funduszy z włościańskich oszczędności, mają Spółki Raiffeisenowskie w Banku krajowym. Równocześnie zaś jest faktem powszechnie wiadomym, iż w tych samych okolicach, skąd pochodzą te fundusze nieużytkowane, kwitnie lichwa zbożowa, kupuje się na kredyt fałszowane nawozy sztuczne, zanieczyszczone i złe nasiona gospodarskie, sprzedaje za bezcen owoce itp. Biuro Patronatu ma codziennie z tymi faktami do czynienia i z nich wypłyneło naturalnym sposobem zadanie, którego chce się podjąć. Że wstąpiwszy na tę drogę — o ile mu zostanie otwartą — będzie musiało „zakasać rękawy” i wziąć się na dobre do roboty, tego świadomem jest prawdopodobnie. Ale chcąc się nauczyć chodzić, trzeba próbować i choćby z trudem stawiać kroki, trzeba upadać nawet, by się znowu podnosić; nie obejdzie się przytem bez guzów.

Należy jednak niemowlęciu w trudnem jego zadaniu pozwolić, aby sobie pomagało w chodzeniu nie tylko nogami ale i rękami. Dlatego „Spółki rolnicze”, chcąc spełnić trudniejsze zadanie zorganizowania wspólnej sprzedaży produktów rolniczych, muszą sobie pomagać łatwiejszą i korzystniejszą pracą wspólnego zakupu artykułów rolniczych. Tak rzecz była o d r a z u postawioną przy tworzeniu Rolniczej Spółki magazynowej w Bochni. Że zaś dla tej Spółki Biuro Patronatu szukało i znalazło podstawy szerokiej u dołu w organizacji lokalnych Spółek, to pochodzi stąd, że dla tego rodzaju lokalnych Spółek nie było miejsca i racji bytu dopóty, dopóki się nie stworzyło dla nich oparcia we wspólnej organizacji powiatowej. Pierwotnie zamierzało Biuro Patronatu użyć Spółek Raiffeisenowskich i Kółek rolniczych jako łącznika między rzeszą drobnych rolników, a Spółką powiatową bocheńską. Atoli organizacja Kółek rolniczych okazała się dla zadań trudniejszych nieodpowiednią, zbyt luźną, zanadto otwierającą przystęp prywatnie, i niezdadną do bezpiecznego użytkowania kredytowych sił Spółek Raiffeisenowskich. Do bezpośredniego użytkowania Spółek oszczędności i pożyczek dla celów wspólnego zakupu i wspólnej sprzedaży towarów rolniczych, pobudzał przykład wielu innych krajów, gdzie tym także celom służą Spółki Raiffeisenowskie. Atoli wszakże względ na nasze stosunki, na niedostateczne może wyrobienie naszej ludności w rzeczach ekonomicznych i asocjacyjnych, przemawiał przeciw łączeniu tego rodzaju zadań ze Spółką kredytową, opartą na ograniczonej poręce. Stąd wytworzyła się myśl stworzenia spoistej organizacji, zdolnej spowodować kredyt Spółki Raiffeisenowskiej, bez wciągania jej bezpośrednio w akcję handlową.

Każde zadanie nowe wymaga środków, zastosowanych tak do celu o jaki chodzi, jak i do warunków, w jakich mają być użyte i działać, aby wydały zamie-

rzony skutek. Nigdy i nigdzie tworzącej się nowej organizacji nie obmyśliłi ludzie tak, żeby była od razu najodpowiedniejszą i doskonałą. Jeżeli się myśli o tem, żeby u nas w kraju przeprowadzić stopniowo organizację kooperatywną drobnych i większych rolników, dla celów wspólnego zakupu i wspólnej sprzedaży towarów rolniczych, to trzeba być przygotowanym na to, że początkowa organizacja, mimo najstaranniejszego obmyślenia i przygotowania, będzie chora i utykać. Ale na tem właśnie polega zadanie organizatorów, żeby bacznie śledzili i dochodzili, w czym tkwi wada i niedostatek, żeby z objawów praktycznego działania stworzonej organizacji poznawali, czego jej do lepszego rozwoju potrzeba, aby ją stopniowo zmieniali i doskonalili, nie pozwalając zwyrodnąć, zepsuć się i wypaść. W tych staraniach o poprawę i doskonalenie dzieła rozpoczętego, muszą być decydującymi względy na właściwe, główne zadanie stworzonej organizacji, nie powinny zaś rozstrzygać i przeważać względy uboczne, celom organizacji obce lub nawet przeciwe.

Niektórzy sterownicy dzisiejsi Towarzystwa Kółek rolniczych odczuli akcję zamierzoną obecnie przez Wydział krajowy w celu popierania „Spółek rolniczych” jako poderwanie bytu i rozwoju tego Towarzystwa. Wskutek tego opracował Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych statut dla „Spółki handlowej Kółka rolniczego” na wzór statutu wydawnego poprzednio przez Biuro Patronatu dla lokalnych „Spółek rolniczych” w powiecie bocheńskim. Główna różnica obu tych statutów polega na tem, że w jednym jest mowa o podleganiu Patronatowi Wydziału krajowego a w drugim Patronatowi Zarządowi Głównemu Towarzystwa Kółek rolniczych. Atoli także autor statutu projektowanych przez Zarząd Główny Spółek nie waha się powierzyć tym Spółkom zadania wspólnej sprzedaży produktów rolniczych, nie podzielać widocznie obaw szanownego autora artykułu: „Niebezpieczny eksperyment”. Jeżeli Towarzystwo Kółek rolniczych na seryo zamierza podjąć i przeprowadzić taką akcję i patronizować ją a rozszerzenie w tym kierunku działalności Biura Patronatu uważa za zamach na swoją egzystencję i pożyteczną działalność, to osobiście uważałbym za niewłaściwe występować do konkurencji z tem Towarzystwem i nie przyłożyłbym do tego ręki. Uważam Patronat krajowy, jako krajową jako rękującą daleko więcej widoków powodzenia rozwojowi tej niełatwej kooperacji rolniczej, jaką stanowi wspólne zakupno i wspólna sprzedaż artykułów rolniczych, aniżeli akcję i Patronat Towarzystwa Kółek rolniczych. Ale szkody moralne, jakieby wynikły z akcji krajowej, która byłaby uważana przez miarodajne czynniki za poderwanie bytu Towarzystwa Kółek rolniczych, gdzie także szereg lat pracowałem, uważałbym jako nazbyt doniosłe, aby je lekceważyć i do nich się przyczyniać.

Zdaniem mojem nie ma sprzeczności interesu między wyraźnem i stanowczem rozszerzeniem działalności Biura Patronatu na „Spółki rolnicze” dla wspólnego zakupu i wspólnej sprzedaży produktów rolniczych a działalnością i racją bytu Towarzystwa Kółek rolniczych. Nastąpiłby tylko w takim razie naturalny i pożyteczny podział pracy, zastosowany do charakteru i właściwości tych organizacji i tych zadań praktycznych, jakie należą do krajowego Biura Patronatu i do Towarzystwa Kółek rolniczych a także do innych Towarzystw rolniczych.

Zadania Towarzystwa Kółek rolniczych są niezmiernie różnorodne i rozległe. Zrzekając się stopniowo akcji dla wspólnych zakupów artykułów rolniczych, pozostałoby Towarzystwo przy tak obszernem o doniosłem zadaniu, jakim jest krzewienie i popularyzowanie wiedzy rolniczej we wszelkich gałęziach przez doświadczenia polowe, kursy specjalne, wystawy, wydawnictwa, zebrania i wiece rolnicze; mogłoby się też Towarzystwo zajmować więcej niż dotychczas propagandą wielu doniosłych urządzeń agrarnych (komasacja, włości rentowe, Spółki rolnicze itp.); niktby także nie przeszkadzał udoskonaleniu administracji i organizacji sklepów Kółek rolniczych dla dostarczania różnych artykułów domowych potrzeb, ani też dalszemu zakładaniu straży ogniowych, popieraniu teatrów ludowych itd. Ołbrzymie pole działalności! Nawet zanadto jeszcze różnorodne. Więc czy dobrze przyjmować na siebie jeszcze nowe a tak trudne zadania, że mu nie podołałby krajowy Patronat, warto by się nad tem poważnie zastanowić.

Lecz nie to, co jest słusznem i dobrem, ale to, co w uczuciach i zapatrywaniach interesowanych sfer uchodzi za słuszne i dobre, rozstrzygać musi w danej chwili o podjęciu lub zaniechaniu akcji. Iść w tym wypadku przebojem, nie uważam za wskazane. Raczej należy przygotowywać zmianę opinii przez krytykę i doświadczenia dalsze.

FRANCISZEK STEFCZYK.

Z dyskusji nad ustawą o Radzie szkolnej krajowej.

Wyjątek z mowy sejmowej posła Tomaszewskiego.

Posłowie Rusini nie są zadowoleni z projektu ustawy, rozszerzającej kompetencję Rady szkolnej krajowej, bo widzą w tej ustawie znaczną zdobycz samorządu krajowego, bo upatrują w tej ustawie pod-

stępnie ukutą broń na zakucie szkolnictwa ruskiego a pośrednio narodu ruskiego w polską niewolę.

Ja również nie jestem zadowolony z projektu, bo widzę w nim bardzo nieznaczny zdobycz samorządu krajowego, a pragnąłbym, jak na każdym polu, tak i na polu szkolnictwa samorządu jak najdalej idącego, abyśmy mogli o sprawach naszego szkolnictwa decydować sami i urządzić je według potrzeb naszego kraju oczywiście bez żadnej ubocznej myśli gnębienia narodu ruskiego, bo tendencji takiej nigdy nie było i nie ma w naszej polityce.

Posel Mogilnicki obawia się, aby sprawy ruskie nie doznały uszczerbku, jeżeli decyzja będzie leżała w ręku Rady szkolnej, a ja nie mam pewności, czy nie byłoby narażone raz interesy polskie, drugi raz interesy ruskie, gdyby decyzja najważniejszych spraw szkolnictwa zależała nadal od Wiednia, bo Wiedeń leży w pasie zmiennych wiatrów.

Mowa posła Korola była nową zwrotką tej znanej, długiej często i tu w tej wysokiej łbie i gdzieindziej powtarzanej piosenki o ucisku Rusinów ze strony Polaków.

Gdy sięgnę myślą w moje studenckie lata i porównam, czem byli Rusini ongi i czem są dziś, nie mogę się dopatrzeć owoców tego ucisku. Był chłop ciemny i ksiądz. Rusin adwokat, urzędnik, lekarz, to były białe kruki, piśmiennictwa nie było żadnego, wychodziła tylko jedna ruska gazeta „Słowo” Płoszczańgo. Dziś widzę 2.200 ruskich szkół, kilka ruskich gimnazjów, katedry ruskie na uniwersytecie, wcale po-każne ruskie piśmiennictwo, instytucje naukowe, cały zastęp inteligencji, niektóre urzędy wprost zruszczone, ruska mowa odzywa się z ław poselskich, najwyższy dostojnik kościoła ruskiego jest wicemarszałkiem Sejmu, władze odpowiadają po rusku na ruskie pisma, rządy przesłuchują w ruskim języku, obrońcy bronią po rusku, widzę potężne instytucje finansowe, wspaniałe bursy. Oto skutki naszego ucisku!

Powiadacie, że wzrosliście tak mimo ucisku, dzięki waszej żywotnej sile. Prawda, że praca wasza na polu narodowym jest wytrwała i powszechna, ofiarność i solidarność wielka — i wyznaję, że nam uczyć się od was, jak konsekwentnie dążyć do wytkniętych celów. Ależ panowie — nas, którzyśmy nie zaczynali, jak wy od samego początku, nas, którzyśmy nie mieli za sobą kulturę wieków, ucisk w Poznańskim i w Królestwie powstrzymał w narodowym rozwoju.

Bo tam był ucisk prawdziwy, ucisk straszny, ucisk nieludzki, bo tam język polski wygnany ze szkoły i urzędu, bo w Królestwie zabroniono uczniom rozmawiać po polsku, bo tam „obruszenie” prowadzono na wielką skalę, bo tam zabijano cenzurą każdą wolną myśl, bo w Prusiech prowadzą przeciw nam politykę eksterminacyjną, bo setki milionów marek uchwalają na to, aby nas wyrugować z ojczystej ziemi.

I jak to nazywać, jeżeli ośmielam się porównywać wasze położenie tu w tym kraju z naszym położeniem pod obcymi zaborami. Jak to nazywać, że kiedy ciemniecy nasi pod tamtymi zaborami chwytają się czasami i środków wprost barbarzyńskich i serce nam się krwawi, wy wtedy nas sąsiadów waszych porównujecie z tymi ciemniejszymi i powiadacie, że wam tu nie lepiej, niż tam naszym braciom. A często, gdy my płaczemy, na ustach waszych jest ironia. (Brawa).

Jak to nazwać, że kiedy rząd pruski zmusza dzieci polskie do uczenia się religii w języku niemieckim, wy ośmielacie się twierdzić, że w tem samem położeniu są dzieci ruskie w Galicyi, wiedząc o tem, że świadomie walczyście nieprawdą i fałszem.

Posel Mogilnicki powiedział, że panują straszne stosunki, że walka narodowościowa doszła do szczytu.

Tak, to prawda. Ale czyż nie wasza w tem wina. Przy każdej sposobności odzywamy się do was ze słowami pojednania, szukamy środków wytworzenia możliwości pracowania razem w tym kraju.

Ale nienawidź do wszystkiego, co polskie, zalewa wam mózgi i serca (głosy: tak jest), czego dowodem świeżym są smutne wydarzenia ostatnich czasów, tem smutniejsze, że nie spotkały się z potępieniem z waszej strony, ani w prasie, ani w tej łbie, że to co było zbrodnią, nazwano naturalną — tu z trybuny poselskiej — reakcją, naturalną na ucisk, a potem zbrodnię podniesiono na piedestał bohaterstwa.

I co wywołało te niesłychane w dziejach kultury gwałty, co było powodem tej niesłychanej w dziejach cywilizacji reakcji? Oto to, że rektor formułki immatrykulacyjnej nie wygłasza po polsku i po rusku.

Jak oceniacie Panowie nasze dobre chęci, przykładem tego ostatnia enuncjacja Rady miejskiej lwowskiej, która potępiła to, co było godne potępienia, mianowicie ingerencję władz administracyjnych na sądy, miotanie się motłochu na ulicy na polskie najświętsze ideały i obelgi na naród polski miotane, gdy akademicy ruscy opuszczali więzienie śledcze. To potępiono, ale dodano ustęp, wyrażający nadzieję, że waśni ta narodowa minie, że nienawiść zczecnie, że nastąpią stosunki lepsze, pomyślniejsze dla obu narodów. Cóż się stało? Oto na drugi dzień prawie wszystkie pisma ruskie zohydziły tę enuncjację. Przysnam się, że teraz żałuję, że kilku romantyków w Radzie miejskiej spowodowało tę uchwałę.

Nienawidź Wasza do nas przybrała takie rozmiary, że dobrym stał się w walce z znieprawdą Lachem każdy środek, doszło do tego, że nie tylko w dzien-

Ostatnie Nowości

na suknie i kostiumy damskie oraz wielki wybór jedwabiu na bluzki

poleca

magazyn towarów białych i płócien
ANTONIEGO UWIERY

Lwów
Halička 12
róg a vis Staehera

Ceny
nadzwyczaj
nizkie.
2481

nkach, ale nawet z trybun parlamentarnych padają groźby, wywołujące straszne obrazy owych odległych czasów, kiedy to Ruś mściła się za domniemane krzywdy.

Jeden ustęp z mowy pośła Korola zasługuje na podkreślenie. Oto poseł Korol oburzył się na to, że państwo, któremu Rusini tak wiernie służyli, dopuszcza, aby w tym kraju jeden naród panował nad drugim.

Jakież to szczególne zasługi dla tego państwa wyróżniają Was od nas. Szukałem tych zasług w historii, nie znajdując ich, cofałem się coraz dalej wstecz, aż znalazłem je w roku 1848.

Oto gdy Polacy w roku 1848, w tej wiosnie narodów, albo jak chcą inni, w tym roku złudzeń, starali się wywalczyć konstytucję dla wszystkich bez różnicy wiary i narodowości, gdy w imię tych ideałów wolnościowych poświęcali krew i mienie, wtedy to gałąź Beiratu Stadiona „Rada ruska świętojurska“, łączyła się z biurokracją niemiecką i grała rolę wału ochronnego przeciw wolności ludów. Wtedy to awansowaliście na Tyrolczyków wschodu i wysługiwalicie się reakcyi. Wszystkie zdobycze konstytucyjne w Austrii są w wielkiej części naszym dziełem, wyście tylko przeszkadzali. Kiedy za sprawę wolności najlepsi z naszych siedzieli w lochach Spilbergu i Kufsteinu, wyście się wtedy kłaniali Niemcom.

Prawda bywa często gorzką. Może i moje słowa były miejscami gorzkie, ale wypowiedziałem je nie bez wielkiej przykrości.

Nie dożyję już tego, ale mam nadzieję, że jak wszystko złe truje się same sobą, tak i zgubna waśń narodowa ustąpić musi rozwadze.

Ustawa, którą mamy uchwalić, daje nam i Wam pole do wspólnej pracy. A gdy się zajmujemy pozytywną pracą, zamiast zużywać siły na niepłodną walkę narodową, to może nastąpi porozumienie. Może przecież kiedyś będziemy, jeżeli już nie kochającymi się braćmi, to przynajmniej dobrymi sąsiadami, a wtedy może zapamięta w tym, dziś tak biednym i ciemnym kraju światło i dobrobyt polskiego i ruskiego ludu.

O przebiegu śledztwa.

W poprzednim numerze „Słowa Polskiego“ podał poseł Buynowski krytycznym roztrząsaniem odpowiedź komisarza rządowego na interpelację sejmową w sprawie procesu karnego o zająścia na uniwersytecie. Pragnę uzupełnić wywody Sz. pośła kilku słowami, ponadto nawiązać uwagi moje do słynnego komunikatu JE. dra Tchorznickiego, zamieszczonego przed niespełna dwoma tygodniami w dziennikach w obronie przed zarzutami głosów publiczności, szemrającej, że w procesie karnym nie dzieje się wszystko tak, jakby się dziać powinno.

Wiadomo, że w toku postępowania karnego przeciw ruskim akademikom zaszło dwukrotne, rażące obejście ustawy ze strony sądu wyższego krajowego jako II instancyi — a to raz wtedy, kiedy tenże sąd, rozstrzygając zażalenie od uchwały izby radnej I instancyi, ustanawiającej areszt śledczy, zmienił zarazem kwalifikację czynu, o którą toczyło się śledztwo, a drugi raz, gdy sąd wyższy z własnej inicjatywy uchylił areszt śledczy co do 63 obwinionych.

Co do wypadku pierwszego nadmienić trzeba, że wedle procedury karnej, jedyną władzą sterującą śledztwem jest izba radna sądu I instancyi, a to tak dalece, iż wedle § 114 pr. kar., zazwyczaj przeciw jej orzeczeniom nie ma dalszego środka prawnego, możliwość zaś ingerencyi Trybunału II inst. jest ściśle określona — głównie cytowanym paragrafem i ograniczona do kilku wypadków, mianowicie do rozstrzygnięcia zażaleń od orzeczeń izby radnej co do wyłączenia poszczególnych spraw karnych z postępowania, dalek rozciągnięcia lub uchylenia aresztu, oznaczenia wysokości kaucyi, wreszcie rozpoczęcia lub zaniechania śledztwa. Sąd wyższy zatem, zamieniając z własnej inicjatywy kwalifikację czynu będącego przedmiotem śledztwa (nie oskarżenia), przekroczył niewątpliwie zakres uprawnień, jakie mu daje ustawa. Dlatego tak się stało, dlaczego zmiana ta nie odbyła się drogą prostszą i legalną, przez prokuratora, który nie jest urzędnikiem sędziowskim, a zatem w opinii swej jest zależnym — i do którego wniosku w myśl § 92 pr. kar. sędzia śledczy musiałby się zastosować — to trudno zgadnąć. Zdaje się w chwili rozpoczęcia śledztwa potrącono głowy, nie tylko w lwowskiej apelacji, ale i w Wiedniu...

Równie drastyczny moment przedstawia wypadek drugi. W tej mierze posłuchajmy komunikatu p. Tchorznickiego:

„W danym wypadku nie była kompetentną izba radna sądu karnego do oznaczenia kaucyi, lecz tylko do uczynienia wniosku na uchylenie aresztu za kaucyą, o którym rozstrzygać miał senat karny sądu kraj. wyższego“.

Jakto, izba radna nie była kompetentną? — Przecież § 192 przyznaje tę kompetencję nikomu innemu, jak tylko właśnie izbie radnej, a nawet określa, jakimi względami ma się kierować przy oznaczaniu kwoty. Wobec zaś zmienionej kwalifikacji czynu nie chodziło tu wcale o zbrodnię, na którą ustawa przepisuje karę co najmniej 5 letniego więzienia. Jego ekscelencya mylił się zatem najwidoczniej. Idźmy jednak dalej.

„Sąd krajowy wyższy na posiedzeniu 23 lutego, w sobotę, nie aprobował jednak tego wniosku (!) I instancyi i uchwalił, że co do 41 obwinionych nie istnieje

już obawa ucieczki i że zatem oni bez kaucyi na wolność puszczeni być mają. Równocześnie w wykonywaniu przepisu procedury karnej, zaostrego licznymi rozporządzeniami ministeryalnemi, a nakładającą na wszystkie władze obowiązek starania się o możliwe skrócenie aresztu śledczego, wdał się sąd krajowy wyższy w rozpatrzenie, czyli rzeczywiście istnieją warunki dalszego aresztu co do owych 27 obwinionych, których Izba radna sądu karnego chciała nadal zatrzymać.

„Senat wyższego sądu po zbadaniu sprawy znalazł, że wedle stanu śledztwa i jego wyników nie ma już takich świadków do słuchania, co do których mogłaby istnieć obawa, że aresztowani na nich wpłynąć mogą, że zatem co do wszystkich obwinionych dalszy areszt śledczy z powodu obawy wpływania na świadków, jest bezzasadny. Dalej uchwalił senat wyższego sądu krajowego, że względem 22 obwinionych z grupy wyżej wymienionych 27, wobec wyników śledztwa i osobistych stosunków ustala także obawa ucieczki, że zatem tych 22 również jak proponowani (!) przez Izbę radną 41 bez kaucyi na wolność puszczeni być mają, tak, że pozostać ma w areszcie i to z powodu obawy ucieczki pozostałych 5 obwinionych“.

Komunikat przechodzi gładko po nad tem, że owe uchwały sądu wyższego zapadły z własnej jego inicjatywy, gdy tymczasem wedle § 114 trybunał II instancyi może wydawać rozstrzygnięcia tylko wskutek wniesionych zażaleń, pozatem zresztą wolno mu usuwać tylko spostrzeżone przy tej sposobności usterki postępowania. Bynajmniej zaś nie może samoistnie orzekać zniesienia aresztu. Mimo to sąd II instancyi tak uczynił powołując się na przepis § 190 pr. k. Zobaczmyż jednak, jak brzmi ów przepis: „Wszystkie władze, biorące udział w postępowaniu karnym, są obowiązane przyczynić się do tego, aby areszt trwał jak najkrócej“.

Pomijam już, że wysnuwanie z tego przepisu uprawnień sądu wyższego do własnej inicjatywy w toku postępowania byłoby w niezgodzie z wyżej cytowanym § 114, samo brzmienie tego przepisu nie daje podstawy do takiej interpretacji. Każdy, nietylko prawnik, wie, że słów ustawy nie wolno rozumieć „a peu près“, jakby jakiej salonowej rozmowy, lecz, że musi się je brać ściśle i logicznie, każdy też pojmie, że „przyczynić się“ do tego, aby areszt trwał jak najkrócej“, a znosić wprost areszt, ustanowiony uchwałą I instancyi, to dwa pojęcia różne; każdy wreszcie wie, że „przyczynić się“ znaczy poczynić zarządzenia, umożliwiające przyspieszenie śledztwa, ułatwienie jego, wypuszczenie na wolność, gdy areszt już ustał sam przez się wskutek upływu czasu określonego § 190 ust. 3 etc. etc.

Tego rodzaju powołanie przepisu prawnego, jakiego używa komunikat, nie jest już kiepską interpretacją, ale jurydycznym absurdem.

Wśród ogółu publiczności utrzymuje się przekonanie, że wypuszczenie obwinionych dokonało się nie tyle na mocy ustawy, co wskutek wyraźnego polecenia ministerstwa. Zapewne zaś sąd karny nie okazywał zbytniej chęci okazać się powolnym owemu magicznemu: „pan minister każe“, skoro aż sąd wyższy uważał za stosowne sam wkroczyć wbrew ustawie. Powiadają też, że poprzednicy Jego eksc. nieraz umieli się oprzeć życzeniom, płynącym ze sfer jeszcze możniejszych, niż ministeryalne, żywiąc zapewne przekonanie, że niezawisłość sędziowska, konstytucyjną zagwarantowana, nie jest miłym, ani czczą drobnostką. Mniemać też można, że cała ta rozgłośnia sprawa przysporzyła p. Tchorznickiemu nie mało kłopotów, trudu i przykrości, które chyba mogłoby okupić tylko dłuższy... wypoczynek...

Jak to w swoim czasie donosiliśmy, prezydent wyższego sądu krajowego eksc. Tchorznicki rozpoczyna półroczny urlop, z którego już na swoje stanowisko nie powróci.

Ekscelencya Tchorznicki rozpoczyna urlop wyjazdem na wiedeński kongres ochrony dzieci.

W sądzie karnym pojawienie się wiadomości naszej o uchwale Izby radnej, wnoszącej na delegację sądu pozagalicyjskiego narobiło niemałego huk; jak się dowiadujemy wytoczono kilku funkcjonaryszom sądowym śledztwo dyscyplinarne. Stwierdzamy tedy w imię prawdy, iż o uchwale tej doniesiono nam z Wiednia telefonicznie i dlatego ściganie tutejszych funkcjonaryszów sądowych za rzekomą zdradę tajemnicy urzędowej, kiedy o niej w Wiedniu wróble na dachu ćwierkały, uważamy za nadmiar gorliwości urzędowej, gorliwości nie prowadzącej do celu.

To, iż dowiedzieliśmy się o uchwale Izby radnej aż przez Wiedeń, potwierdza tylko nasze poprzednie doniesienia o ciągłym, bezpośrednim, tak denerwującym połączeniu telefonicznym między ministerstwem sprawiedliwości a prezydentem apelacji, albo, jak chce urzędowy komunikat, nadprokuraturą państwa.

Minęły już czasy, kiedy prasa galicyjska dowiadywała się o sprawach kraj obchodzących z wiedeńskiej „N. Fr. Presse“.

Ruch przedwyborczy.

Ze sfer nauczycielskich lwowskich otrzymujemy następujące pismo:

„Kto nie idzie za mną, idzie przeciw mnie“.

Dopóki p. Jan Soleski, dyrektor szkoły i prezes Sokoła nr. II we Lwowie, zgłaszając swą kandyda-

turę do Rady państwa i mieniąc się Polakiem, nie znaczył wyraźnie swej przynależności do jakiegokolwiek partii politycznej, natomiast oświadczał swą gotowość stania na straży postulatów ogólnonauczyielskich w Wiedniu i zamiar wstąpienia do Koła polskiego, dopóty między nauczycielami szkół miejskich we Lwowie nie było dwóch zdań o popieraniu tejże kandydatury.

Z chwilą, gdy kandydaturę p. Jana Soleskiego na terenie lwowskim stawia stronnictwo ludowe, dla którego terenem operacyjnym niewątpliwie być powinna Galicya zachodnia i okręgi wiejskie — w chwili zacieklej walki z hajdamaczną w stolicy kraju — z chwilą tą p. Jan Soleski niech nie zapomina, że wyżej ponad hasła stronnice stawiać musi twarde obowiązki rzetelnej służby narodowej, i że z urny wyborczej wyszły kandydat polski, siłą żywiołową, zbiegiem nieublaganej „vis major“ musi być obecnie wybitnie polskim i narodowym.

Czasy się zmieniają! A w polityce ten wygrywa, kto się szybko orientuje.

Ze Stanisławowa piszą nam:

Po lwowskim zjeździe delegatów do Rady narodowej, sytuacja nie wyjaśniła się u nas, owszem horyzont wyborczy zachmurzył się nieco wystąpieniem kandydata dr. Fischlera, adwokata tutejszego, który miał w tych dniach zgłosić w magistracie oficjalnie kandydaturę swoją.

O tem, że dr. Fischler, syonista, zamierza kandydować, wiedzieliśmy od dawna, ale nie mogliśmy uwierzyć, ażeby ogół żydów, który zawsze i wszędzie zaznaczał swój charakter polski, mógł dopuścić do tego, aby kandydatura syońska mogła zyskać chociażby tylko cień prawdopodobieństwa. Tymczasem zaszło coś „w państwie duńskim“, co wzmocniło nadzieje syonistów i upoważniło ich niejako do postawienia tej kandydatury. Jak żydzi postępują, trudno przewidzieć; oni, mając większość w mieście, pierwsze skrzypce prowadzą w symfonii wyborczej. To tylko zarzucić im można, że chcąc przeprowadzić kandydaturę żydowską, nie zdobyli się na to, aby kandydatura ta była narodową. Syoniści są u nas nieliczni, ogół Żydów stoi na gruncie polskim. Dlaczego więc abdykować na rzecz nielicznej grupy? Wierzymy, że to jeszcze nie decyzya, ale tylko przygrywka wyborcza.

Biorąc ze stanowiska narodowego, kandydaturę dra Fischlera uważać musimy jako wrogą dla nas i zwać ją będziemy całą siłą. Lwowski komitet syonistyczny ogłosił, że posłowie tej partii żydowskiej nie wstąpią do Koła polskiego i będą prowadzili politykę odrębną swoją, a zatem sprzeczną z naszym interesem narodowym. Wobec tego żaden Polak nie odda głosu na dr. Fischlera.

Jak dotąd, to nie mamy szczęścia do kandydatów; wybierać by nam przyszło między — dwójgiem złego. Miejmy jednak nadzieję, że stronnictwa narodowe porozumią się i wystąpią z kandydaturą, która zaspokoi zupełnie nasze uczucia narodowe. Czekajmy!

Wiadomości polityczne.

Z POWODU KLĘSKI LONDYŃSKICH SOCYALISTÓW

czyni paryski „Temps“ następujące uwagi: „I my również mamy u siebie reformatorów, nie chcących liczyć się z następstwami zalecanymi przez siebie reform. Mamy i my naszych socyalistów państwowych, nawołujących do upaństwowienia handlu i przemysłu, chcących, ażeby wszystko we Francji szło tak dobrze, jak umiastowiony w Paryżu telefon (na który cała ludność bezustannie się skarży). I my więc, jeżeli się nie będziemy mieć na baczności, dojdziemy do „rozumnego opodatkowania“, które może ulży pewnym kategoriom obywateli, ale zaciąży tem bardziej i niesprawiedliwiej na innych. Jak w Londynie, cały ten „postęp“ spotka się z uznaniem ze strony socyalistów, którzy — jak to codopiero powiedział p. Jaurès — widzą w dzisiejszych planach doskonałe przygotowanie do rządów inkwizycyjnych i niwelacyjnych, zespolonych z kolektywizmem. Ale jednego pięknego poranku przyjdą wybory — a ich wynik będzie niespodzianką. W Anglii jedno stronnictwo zostało zastąpione przez drugie; we Francji może zająć coś więcej i coś gorszego“.

PRZECIW ZNIESIENIU KARY ŚMIERCI WE FRANCYI

oświadcza się coraz dobitniej publiczna opinia, zaniepokojona ciągłym przyrostem zbrodni morderstwa. Sądy przysięgłe zanoszą do rządu petycje, protestujące przeciwko propozycyi zniesienia kary śmierci. Były minister publicznych robót, P. Baudin, zwraca w „Journalu“ uwagę na coraz liczniejsze przykłady uwolnienia zbrodniarzy, oskarżonych o haniebne pogwałcenia. Równocześnie wzrasta się liczba zabójstw i morderstw, które wcale nie przysły przed sądy przysięgłych. Na 1.023 takich zbrodni w 1904, w jednym tylko departamencie Sekwany, 613 pozostało nieukaranych. Ogólna liczba nieukaranych zbrodni w tym samym roku wynosi w całej Francji aż 103.000. „Czegoż dowodzą te liczby — zapytuje p. Baudin — jeżeli nie faktu, że represya zbrodni we Francji prawie już ustała?“

Największy hurtowny Magazyn obuwia Isak Lauer Lwów, ul. Karola Ludwika Nr. 41 (naprzeciw Teatru miejskiego) 2436

już otrzymał świeży transport obuwia wiosennego w różnych gatunkach skórkowe i drelichowe dla Panów, Pań i dzieci i pomimo znacznego podrożenia wszystkich materiałów sprzedaje wskutek korzystnego zakupu wszelkie gatunki obuwia i kałosy po dotychczas. bez konkurencyj b. niskich, lecz stałych cenach.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Wszystkim odczuwającym osłabienie i wyczerpanie,

nerwowość i brak energii przywraca Sanatogen na nowo odwagę do życia i siły żywotne. Świetne opinie więcej niż 3000 profesorów i lekarzy. Do nabycia w aptekach i drogeriach. Broszury rozsyła darmo i odpłatnie Bauer & Co., Berlin S. W. 48. Generalne zastępstwo C. Brady, Wiedeń I.

328

Chorób wewn. **Dr. PFAU** Lwów
i dentysta Żółkiewska 26.
Wyjęcie zęba bez bólu 2 k. Plomby od kor. 1'60.
Zęby sztuczne, korony, mostki. 1016

W Szkole „Gospodarstwa domowego“

dnia 14 marca rozpoczyna się

„Kurs Samarytański“

Szczegóły na miejscu od 5-7. — Chorążczyzna 6. 2500

Co ma ciotka Lina w swej torebce?

Okulary, zaczęta pończochę, chustkę do nosa i pudełko prawdz. Fay'a pastylek mineralnych Sodener. Gdy kto w rodzinie kaszle, ma chrypkę, jest za-flegmiony lub w ogóle nie zdrow wnet otwiera pudełko i rozdziela z niego małe białe przedmioty. Wie ona z doświadczenia jaki świetny skutek przynoszą Fay'a prawdz. Sodener, przy zaziębieniach, a temsamem już wiele dobrego zdziałały. Fay'a prawdz. Sodener są wszędzie do nabycia w cenie kor. 1'25 za pudełko. 337

Skład we Lwowie: SZYMON HAY, c. k. nadw. dost.

Wiadomości bieżące.

→ **Rekolekcye.** Dziś o godz. 7 wieczór rozpoczyna ks. arcybiskup Teodorowicz w archikatedrze ormiańskiej cykl konferencyj, w których mogą brać udział także panie, korzystając z wejścia od strony zakrystyi.

→ **Mianowania.** P. Zygmunt Zagłoba Sochacki, komisarz w oddziale maszyn w dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie, który od początku b. r. wykładał zastępczo na tut. politechnice, został mianowany nadzwyczajnym profesorem encyklopedyi maszyn w lwowskiej wyższej szkole politechnicznej.

→ **Projekt reformy wyborczej do Sejmu** przedstawiony przez prof. Głabińskiego, przeznaczona dla Kołomyi dwa mandaty, nie zaś jeden, jak to przez pomyłkę w wydrukowanym tekście wniosku sejmowego wypadło.

→ **Kancelaryja sejmowa** wydawać będzie bilety na wieczorne posiedzenia sejmowe popołudniu pomiędzy godziną 1 i 2-gą.

→ **Na kongres.** Wydział Towarzystwa opieki nad sierotami we Lwowie wydelegował swego sekretarza dra Zygmunta Gargasa na kongres ochrony dzieci w Wiedniu.

→ **Towarzystwo prawnicze.** Zapowiedziany na dzień 12 marca drugi wykład prof. dra Starzyńskiego „O nowej ordynacji wyborczej“, odbędzie się dopiero we czwartek 14 marca.

→ **Odczyty i wykłady.** Powszechne wykłady Uniwersyteckie. W poniedziałek, dnia 11 b. m. Prof. Uniw. dr. Ciesielski: „O roślinach truszczo-watych, pasorzytnicznych i podszeźnicowych“ (z demonstr.). Instytut botaniczny Uniw. św. Mikołaja 4 parter. Początek o g. 7. — Doc. szk. polit. dr. Z. Pazdro: „Rzemiosła w Polsce dawniej a dziś“. Stow. rękod. „Gwiazda“, ul. Franciszkańska 7. Początek o godz. 8 wiecz. — We wtorek, dnia 12 b. m. Doc. pryw. Uniw. dr. Zakrzewski: „Dzieje Polski“ (c. d.) Sprawy szwedzkie za Wazów. Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o g. 7.

Z Towarzystwa Politechnicznego. We środę dnia 13 b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa przy ulicy Zimorowicza 9 o g. 7 w. zgromadzenie tygodniowe. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie komitetu przedwyborczego. 2. Wykład prof. dr. Maksymiliana T. Hubera „O wytrzymałości słupów“.

W Kole literacko-artystycznym we Lwowie (Kopernika 1, I piętro) odbędzie się we wtorek, 12 b. m.

o g. 8 w. odczyt pani Anny Neumanowej p. t. „Prawa kobiet w starożytności“.

→ **Bezpłatne uczelnie.** Zarząd lwowskiego Związku okręgowego Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie, otwiera 15 marca b. r. bezpłatną Uczeń dla ubogiej młodzieży, uczęszczającej do gimnazjum IV.

Podania zaopatrzone w ostatnie świadectwo szkolne, winni rodzice względnie opiekunowie uczniów, reflektujących na przyjęcie do Uczelni, wnieść do lokalu Biblioteki lwowskiego Związku okręgowego T. S. L. ul. 3 Maja 1. 5 w dniach 11 12 i 13 marca między godz. 5 a 6 popołudniu.

→ **Posiedzenia i Zgromadzenia.** Posiedzenia Rady miejskiej odbędzie się we wtorek, środę, czwartek i piątek 12, 13, 14, 15 bm. o godz. 6.

→ **Z lwowskiego salonu.** Otwarto wystawę prac znanego malarza, Maurycego Trębacza. Przed kilku laty Trębacz zdobył sobie opinię Lwowa wystawą szeregu swych prac: portretów, studyów i widoków (szczególnie widoków z nad Wisły). Wystawa otwarta właśnie, obejmuje kilkadziesiąt dzieł.

→ **Na czesne.** Ponieważ za dni kilka, bo dnia 15-go marca zapada termin szkolny płacenia czesnego, przypominamy chętniej zawsze ofiarności publicznej tę piekącą potrzebę najbiedniejszych a poparcia godnych uczniów, pewni, że datki popłyną szybko pod adresem naszej Administracji: „dla biednych uczniów“.

→ **Koncerty.** Piszą nam: Z powodów niezależnych od Filharmonii, koncert wtorkowy Ernesta Rocco został odwołany.

Towarzystwa kobiet zaw. poczt.-telegr. „Schronisko“ we Lwowie donosi nam, że zapowiedziany na dochód budowy domu Tow. Wieczór odbędzie się 19 bm. w sali Kasyna miejskiego, na którego program złoży się przedstawienie Kółka amatorskiego kasynowego, doskonale złożonego, śpiew Chóru akademickiego i koncert muzyki wojskowej 30 p. p. pod osobistym kierownictwem kapelmistrza Rolla.

→ **Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego.** Wieczór kwartetowy I. z łaskawym współudziałem śpiewaczki p. Z. Jarosiewiczowej, odkładany dwukrotnie z powodu słabości wykonawców, odbędzie się w piątek dnia 15 b. m.

→ **Z teatru.** Piszą nam: „Sherlock Holmes“, sensacyjna nowość angielska, która od roku obiega wszystkie sceny zagraniczne, ukaże się i u nas po raz pierwszy jutro we wtorek, a po raz drugi we środę, czyli dwa dni z rzędu, następnie w piątek i w poniedziałek w przyszłym tygodniu. Tytułową rolę odgrywa p. Feldman.

Premiera opery Władysława Żeleńskiego „Stara baśń“ we czwartek, czcigodny kompozytor przybył do Lwowa i kieruje ostatnimi próbami.

→ **Teatry: Teatr miejski:**

W poniedziałek 11 b. m. po raz drugi: „Upiory“, dramat w 3 aktach H. Ibsena.

We wtorek 12 b. m. po raz pierwszy: „Sherlock Holmes“, sensacyjna komedia policyjna w 4 aktach podług Conana Doyle i Ferdynanda Bonna, tłumaczył Mieczysław Sachorowski.

We środę 13 b. m. po raz drugi: „Sherlock Holmes“, sensacyjna komedia policyjna w 4 aktach.

We czwartek 14 b. m. po raz pierwszy: „Stara baśń“, opera w 4 aktach, według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Aleks. Bandrowskiego, muzyka Wład. Żeleńskiego. Gościnny występ Al. Bandrowskiego.

W piątek 15 bm. po raz trzeci: „Sherlock Holmes“, sensacyjna komedia policyjna w 4 aktach, podług Conana Doyle i Ferd. Bonna, tłumaczył p. Sachorowski, z p. Feldmanem w roli tytułowej.

W sobotę 16 b. m. wyjątkowo o godz. 3 popołudnia dla młodzieży szkolnej: „Zbojcy“, tragedia w 5-ciu aktach Fryderyka Schillera.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem po raz drugi: „Stara baśń“, opera w 4 aktach według powieści J. I. Kraszewskiego; słowa Aleks. Bandrowskiego, muzyka Władysława Żeleńskiego. Gościnny występ Al. Bandrowskiego.

W niedzielę 17 bm. o godzinie 3:30 popołud. po raz dziesiąty: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w trzech aktach przez Gabriele Zapolską.

W niedzielę o godzinie 7:30 wieczorem: „Manon“, opera w 4 aktach Masseneta. Gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

W poniedziałek 18 b. m. po raz czwarty: „Sherlock Holmes“, sensacyjna komedia policyjna w 4 aktach podług C. Doyle i F. Bonna, tłumaczył M. Sachorowski, z p. Feldmanem w roli tytułowej.

Teatr miejski w Krakowie.

We wtorek: „Zręczność i przekora“, komedia w 1 akcie Al. hr. Fredry i „Romantyczni“, komedia w 3 aktach Edm. Rostanda. Występ p. M. Przybyłko.

We środę: „Czajka“, komedia w czterech aktach Antoniego Czechowa.

We czwartek: „Cierpki owoc“, komedia w 3 aktach Roberta Bracco.

W piątek: „Harda dusza“, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej. Z. Sarneckiego.

W sobotę: „Świecznik“, komedia w 3 aktach Alfreda de Musset (nowość). Występ p. M. Przybyłko.

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Marnotrawny ojciec“, komedia w 4 aktach Ber. Shawa. Ceny niższe do połowy.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena.

W poniedziałek: „Wiele hałasu o nic“, komeeya w 5 aktach W. Szekspira.

→ **Objawy solidarności.** Piszą nam z Sambora: Zaiscia na uniwersytecie lwowskim żywo zainteresowały naszą publiczność. Tłumy ludzi oblegały kantor sprzedaży dzienników, domagając się świeżych numerów „Słowa Polskiego“.

Tutejsza polska młodzież akademicka chwaliła w tej

sprawie zwołać do Sambora w połowie b. m. ogólny wiec polski. „Borba“ nie pozostała bez wpływu także na Rusinów; oto kursują pogłoski wśród młodzieży gimnazjalnej, że studenci ruscy zamierzają w samborskim gimnazjum urządzić jakiś strajk, czy też seceję.

Piszą nam z Brzeżan: „Dnia 8 b. m. Wydział Tow. Polskich w Brzeżanach, a mianowicie Tow. Szkoły Ludowej, Sokola, Ochotniczej straży pożarnej, Przyjaźni, Towarzystwa muzyczno-dramat., i Tow. łowieckiego, zawiąawszy komitet, celem wyrażenia hołdu profesorom Polakom w sprawie zejść na uwersytecie lwowskim, wysłały na ręce rektora dra Gryzieckiego telegram tej treści: „Przedstawiciele Towarzystw Polskich w Brzeżanach wyrażają hołd i uznanie profesorom i do-centom Polakom Wszechnicy naszej lwowskiej za dzielną obronę polskości uniwersytetu“.

→ **Enuncyacya profesorów.** Otrzymujemy następujący list z prośbą o umieszczenie:

„Ponieważ z kilku stron prywatnie mnie zapytywano, dlaczego niema mego podpisu na znanej uchwale profesorskiej, przeto oświadczam, że wskutek choroby, o czem miałem zaszczytawiadomić grono profesorów, nie mogłem przybyć na posiedzenie wieczorne sobotnie, a tem samem nie mogłem podpisać uchwały, którą dzienniki na drugi dzień rano ogłosiły.

Zaznaczam jednak, że solidaryzuję się zupełnie z uchwałą grona profesorów polskich uniwersytetu lwowskiego, zapadłą na dniu 2 marca b. r., co też w dni kilka po przeczytaniu ucinwały listownie zakomunikowałem Jego Magnificencji panu rektorowi“. X. dr. H. Narajewski prof. uniw. lw.

→ **Oplaty od widowisk, koncertów i t. d.** wprowadzone we Lwowie, przyniosły w czwartym kwartale z. r. 8900 kor. Zgodnie z przeznaczeniem tych opłat, obdzielone niemi zostały fundusze dobroczynności publicznej; między innymi 4000 kor. otrzyma z tego źródła Zakład Brata Alberta.

→ **Sprawozdanie lwowskiego ochotniczego Tow. ratunkowego** za miesiąc luty wykazuje 401 wypadków w których wzywano pomocy pogotowia. Z liczby tej wypadka na pomoc dzienną 300, na nocną 191 wypadków. Drobnych operacji i opatrunków chirurgicznych dokonano w lokalu pogotowia 301. Nagłych załabnięć było 75, zamachów samobójczych 4, obłąkanych ratowano 3, zaczadzonych 12.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono wozem ambulausowym 56 osób do szpitali i klinik, 8 do mieszkań prywatnych. Za drobną opłatą przewieziono 33 chorych z mieszkań, na kolej i t. d. W ogólnej liczbie wypadków ratowano mężczyzn 244, kobiet 92, dzieci 63. Od założenia Tow. w r. 1893 udzielono pomocy w 45.565 wypadkach. Nieprzerwaną służbę pogotowia pełniło 9 lekarzy i 3 służących sanitarnych. Liczba członków wspierających wzrosła do cyfry 1300. Wpisujemy się do Tow. ratunkowego. Wkładka roczna tylko 2 kor.

→ **Wystawa prac nadesłanych na konkurs Muzeum przemysłowego.** Muzeum przemysłowe ogłosiło przed kilku miesiącami konkurs na projekt afisza dla Muzeum, garnitur do pisania i ramę. Obecnie można oglądać w westybulu Muzeum zbiór prac nadesłanych. Największą uwagę zwracają projekty afisza. Jest ich kilkanaście, a wykonane są wszystkie, z wyjątkiem jednego, w trzech barwach, zgodnie z warunkami konkursu. Należy przyznać, że pod względem jakości nadesłanych prac, konkurs wypadł bardzo dobrze. Projektów, nie zasługujących na uwagę, jest bardzo mało, a większość posiada warunki dobrej pracy w tym rodzaju. Motywy zdobnicze są w nich przeważnie roślinne, więc dąb, lipa, rycynus, laury, baldachy, kasztany, dziewięciorniki, a prócz tego ludowe koguciki, gwiazdy a nawet ścieżka. Znajdujemy 3 czy 4 zaledwie projekty o motywach figuralnych. Motywy roślinne uproszczone, traktowane płasko, zgodnie z wymaganiami litografii, ubarwione bardzo żywo zgodnie z dekoratywnym i reklamowym przeznaczeniem pracy.

Cieszyć się wypada, że mamy aż tylu ludzi zdolnych do tak rozumnego komponowania i wykonywania zamówień w tym rodzaju.

Tem mniej zrozumiały jest wyrok sądu konkursowego, który żadnemu projektowi nie przyznał pierwszej nagrody; natomiast odznaczył drugą nagrodą projekt p. Wygryzalskiego, namalowany pastelą bardzo pięknie i bardzo celowo, ale nieodpowiadający warunkom konkursu, bo wykonany w wielu barwach półcieniami wbrew wyraźnym zastrzeżeniom konkursu.

I oszczędność sądu konkursowego trudna do wytłumaczenia i surowość wyroku i pominięcie warunków konkursu.

Mniej projektów nadesłano na garnitur do pisania. W wystawionych przeważają motywy zakopiańskie. W większości modeli kompozycja jest jasna, prosta, daleka od barokowych wygięć i komplikacji przestrzennych. Drugą nagrodą odznaczono projekt p. Gosienieckiego, osnuty na zakopiańskich motywach architektonicznych i ozdobiony kwiatem dziewięciornika. Praca istotnie zasługująca na nagrodę, ale dlaczego tylko na drugą.

Projekty ram do Ślubów Jana Kazimierza nie wykazują pomysłów nowoczesnych tak jak poprzednie dwie grupy prac. Być może, przeznaczenie się obraza historycznego nakazało autorom trzymanie się w pewnej mierze wzorów starych. To też mamy pośród nich, a jest

poleca na **sezon wiosenny** wielki wybór **kostiumów** angielskich, jako też bluzek jedwabnych i wełnianych. 2861

Magazyn konfekcyj damskiej

Michała Obogiego

Lwów, ul. Teatralna 1. 7

tych projektów bardzo niewiele, przeważnie barok z w. XVII-go lub renesans.

Na ogół, wystawa, którą zwiedzać można bezpłatnie, przedstawia się dodatnio i zajmująco dla widza; inna rzecz, czy zadowoleni z niej mogą być ci, którzy w niej czynny udział wzięli. U nas tak bardzo potrzeba skierowania produkcji artystycznej na tory przemysłu, że Muzeum przemysłowe, które zrobiło krok naprzód w tym kierunku, ogłaszając konkurs na te trzy rodzaje prac, powinno było zrobić i drugi krok, udzielając, oprócz drugiej nagrody, i pierwszą jakiejś pracy wybitniejszej z pośród nadesłanych. Byłoby to zachętą dla artystów; dzisiejszy wyrok może wielu z nich zrażać do niewdzięcznej a tak bardzo potrzebnej pracy.

Dr WŁ. W.

→ **Wesoła herbatka.** Koło Pań T. S. L. postanowiło założyć bursę dla dziewcząt. Aby zebrać na ten cel fundusze, urządzono wczoraj na spółkę z Czytelnią kobiet w sali Sokoła zabawę, niezwykle urozmaiconą i rzeczywistie zabawną. Produkcyę estradowe ułożyła jedna z pań Koła, p. Gostyńska, znakomita artystka dramatyczna. Ta część była główną przynętą zabawy. P. Gostyńska ma humor, a ma też widać mir u kolegów, skoro tak ochoczo udział wzięli w komicznym przedstawieniu.

Ale dała sama dobry przykład. Rozpoczęła ten ucieszny koncert deklamacyjny monologiem p. Walewskiego „Lwów to Europa“. Bajeczny był efekt. Rzecz sama zgrabna, bardzo na czasie i bardzo na miejscu. A jak to było powiedziane!

Ci, co rzadko mają sposobność śmiania się (a teraz tak o nią trudno), czuli żywą wdzięczność dla Szanownej artystki za tą nieporównaną chwilę. Trzeba sobie wyobrazić, co mogli zrobić społem dowcipny p. Walewski, jako autor, i p. Gost. jako interpretorka, gdy sobie wzięli za temat ulicę lwowską, ze śniegiem, walącym się z dachów, z grzązkim błotem, brudnymi i kłótliwymi dorożkarzami, hajdamakami, gospodarującymi pałką na uniwersytecie itp. Wyrazom zadowolenia nie było końca.

Po tem p. Irena Trapszo-Chodowiecka z właściwym sobie wdziękiem monologowała o zabawnej tragedii młodzieńczej, który w rozpacz po utracie kochanki idzie nad Wisłę, a rano znajdują go... w łóżku, śpiącego słodko. Było to salonowe i pięknie zrobione.

A wreszcie — farsa nad wyraz śmieszna, polegająca na sparodyowaniu osób klasycznych w anachronizmach. Grały ją trzy osoby pp. Ogińska, Feldman i Kwiatkiewicz; byli to ani mniej więcej tylko; Letycja, Cicero i Cezar. Obaj ci panowie, literat i cesarz, kochają się w jednej osobie, a gdy ta obu odrzuciła, zabijają się jeden nożem deserowym, drugi widelcem. Ale że narzędzia były tępe, więc wstali z martwych i śpiewali krakowiaki. Radosć w sali była ogromna.

Na zakończenie zabawy odbyła się tombola kwiatowa z towarzyszeniem bufetu, flirtu i gorąca. Bo tłumy były nieprzeliczone.

→ **Z „Koła Panien“.** Wszelkie próby, aby między tłumy, które przyjechały dorożkami i tramwajem na podwieczorek „Koła Panien“, wetknąć szpilkę, speliły na niczem. Sądziły, że to przesada, lecz jedna z pań komitetowych mówiła coś o dziesięciu tysiącach; naprawdę zaś około godziny szóstej zaczęli trwożliwi drapać się na p. Krzewińskiego jak na maszt, aby uniknąć zgniecenia. I to się w skromności panieńskiej nazywa tylko — podwieczorek! A można z tego zrobić trzy bale i jeden raut z 17 fortepianami (oby nie wymówić w złą godzinę!)

Najpierw wniesiono na estradę p. Krzewińskiego, który nie mógł przejść przez niskie drzwi. Wyprostawszy się, patrząc oko w oko p. Rollowi na galerii pod powałą, zaczął opowiadać facecye, ludziom zaczęły szaty pękać z nadmiernego śmiechu, a kiedy skończył, wszyscy chcieli, żeby zaczął. I tak bez końca, aż go znowu wyniesiono z estrady i postawiono w bufecie.

Potem Dianni. O, szlachetny trubadurze z kraju, gdzie cytryna... nie dojrzewa, bo ją zabierają do Lwowa, na plac Gołuchowskich! Któż opisze entuzjazm po „Primawerze“, którą Dianni powtarzać musiał coś dziesięć czy też dwa razy! Wszelkim majowe łyż zakreśliły się w oczach, bo właśnie zaczął na dworze padać nowy śnieg. Aż pna Hiida Stromengerówna rozpoczęła grę, przesłiczną grę. Nie chciano jej puścić z estrady; jakiś gruby jegomość położył się u wejścia i krzychał: „po moim trupie“, sala się trzęsła od oklasków i znakomita artystka musiała grać i znów grać. Pni Ordon-Sosnowska piękniejsza jeszcze niż zawsze, miłsza niż zawsze, choć się to rzeczą wydaje niemożliwą, uśmiechnięta jak słońce, kiedy dowiedziało się o „podwieczorku“, mówiła ślicznie same „majowe“ rzeczy. A ludziom jakby kto cetnar drzewa włożył do kieszeni, taka była radość!

„Chór akademicki“ opowiadał pięknie o koniku polnym, co od mrowki na weksel pożyczął, a na zakończenie pokazano co się raz Dantemu śniło. Szczęśliwy ten Dante! Śniły mu się przesłiczne cztery niewiasty, a tak chytrze to zrobiono, że Dantem na scenie był jeden pan, co się i na ulicy także Dantem nazywa, dostawszy imię takie na chrzcie, choć po piekle się nie włóczy, a Beatrycze — w rzeczywistości także się nazywa Beatrycze, tylko wedle uznania Dianniego, który twierdzi, że zna osobiście jako Włoch, Beatrycze dantejską, — lwowska jest o dantejskie niebo od dantejskiej piękniejsza.

→ **T. Cieśliński** w Przemysłu hurtowny skład wina, zaprzysiężony dostawca win mszalnych, poleca stare tokaje i lekkie stołowe. 2703

→ **Prof. Franciszek Neuhauser i Sp-ka** we Lwowie, Batorego 11, parter: Fortepiany — pianina — fisharmonie. 1580

Za okazane wyrazy współczucia i wzięcie udziału w pogrzebie s. p. nieodżałowanej mej żony składam tą drogą Przew. ks. ormiańskiemu, ks. polskiem, ruskim, gronu adwokatów, sędziów oraz wszystkim współczującym serdeczne Bóg zapłać.

Wincenty Czechowicz
z rodziną.

Buczacz.

2879

Co dalej?

W ostatnim numerze wiedeńskiej „Die Zeit“ prof. dr. Głabiński zamieścił p. t. „Was soll nun geschehen?“ (Co dalej?) obszerny artykuł w lwowskiej sprawie uniwersyteckiej, który dziennik wiedeński z godną uznania skwapliwością natychmiast i w całości umieścił. Artykuł wspomniany opiewa jak następuje:

„Aby odpowiedzieć na pytanie „co dalej?“ w sposób odpowiedni, należy zbadać obiektywnie źródło planowych gwałtów i niepokojów, których widownią stał się od lat kilku uniwersytet lwowski i dotrzeć do jądra całej sprawy.

„Niezbędnym jest przeto stwierdzenie, że istota całej kwestyi, nie spoczywa bynajmniej w dążeniu Rusinów do zdobycia własnego ich, samodzielnego uniwersytetu ruskiego. Trzeba tu na tem miejscu rozpatrzyć: czy naród ruski osiągnął już konieczny poziom literatury naukowej, czy rozporządza konieczną liczbą ukwalifikowanych sił nauczycielskich, stanowiących warunek konieczny przed powstaniem samodzielnego, najwyższego ogniska naukowego, czy już dojrzał do jego uruchomienia; bez wnikania w te kwestye, zasadniczo musi się podobne dążenie narodu ruskiego uważać za usprawiedliwione i naturalne, a nie przyszło nawet na myśl ani polskiemu politykom, ani polskiem profesorom i akademikom, aby takiemu dążeniu zasadniczo na poprzek stawiać.

„Istota kwestyi spoczywa w nowym kierunku, jaki przybrały owe usiłowania Rusinów od lat kilku wskutek agitacji radykalnej ruskiej partii i pod otwartym wpływem żywiolów, które immigrowały z uniwersytetów rosyjskich. Ten kierunek ma swój punkt kulminacyjny w tem, aby powoli wydrzeć Polakom ich uniwersytet lwowski wraz z instytucjami, biblioteką, zbiorami i w ten sposób osłabić polski stan posiadania i wpływ polski w Galicyi wschodniej. Z tem się zupełnie nie kryją radykalni politycy ruscy i publicyści, którzy z całem przekonaniem zapewniają, iż wdrożona przez nich od lat kilku metoda gwałtów, terroru, strajków, z pomocą wrogich Polakom stronnic, zagranicznej prasy, pruskiej przychylności i t. d., doprowadzi do upragnionego celu.

„Gwałty i znaczne spustoszenia popełnione d. 23 stycznia br. w gmachu uniwersyteckim przez Rusinów radykalnych, były tylko ogniwem w łańcuchu planowo postanowionych i przeprowadzonych ataków na polski uniwersytet. Dokonano ich w dzień immatrykulacji, gdyż rozważniejsza młodzież ruska nie chciała się poddać podszeptom swych radykalnych kolegów, ażeby postąpić w ten sposób w sam dzień immatrykulacji.

Gwałtów dokonano wedle wzoru rosyjskiego, a przywódca nieznanego nazwiska (raz bowiem nazwał się Dyduniakiem, drugi raz Kratem) okazał się rosyjskim emisariuszem. Ażeby postępowanie usprawiedliwić i oddać je na usługi ruskiej polityki na zewnątrz i w kraju — wobec blizkich wyborów — rozpowszechniono wszelkie świadome nieprawdy i przekręcania, jak np. że studenci ruscy muszą składać formułkę przyrzeczenia przy immatrykulacji rzekomo w języku polskim, że uniwersytet pierwotnie był ruskim, a tylko Polacy go Rusinom wydali, że studenci ruscy są niesprawiedliwie traktowani przez profesorów polskich itp. Podobny sposób postępowania, rzecz naturalna wywierał i po stronie polskiej głębokie wzburzenie i rozgoryczenie tak, że tylko z wielkim trudem można było je opanować, gdyż pojawiły się wieści, iż w całej sprawie organy rząd centralnego stanęły przeciw Polakom i skłonne były do t. zw. utrakwizacji polskiego uniwersytetu we Lwowie.

„Uniwersytet lwowski jest „de facto“ od r. 1871, „de jure“ od r. 1879 polskim. Dla Polaków był zawsze dalszym ciągiem założonego w r. 1661 przez akt fundacyjny króla polskiego Jana Kazimierza z r. 1661 we Lwowie uniwersytetu jezuickiego i pozostał dla nich drogim i świętym, także kiedy pierwotny łaciński język wykładowy zmieniono na niemiecki. Kiedy przez najwyższe postanowienie z d. 25 i 26 lutego 1867 dozwolono wprowadzić polskie wykłady prawa rzymskiego i przedmiotów do egzaminu sądowego, w ciągu dni 18 zgłosiło się niemniej jak 13 kompetentów z wymaganymi kwalifikacyami do objęcia kolegiów. O ruskich pretensjach nie było wtedy mowy, wprawdzie na podstawie najwyższego postanowienia z d. 23 marca 1862, utworzono dwie nadzwyczajne katedry z ruskim językiem

wykładowym na wydziale prawniczym, musiano jednak pozostawić je przez lat więcej niż dziesięć jako suplementury w ręku sił nieukwalifikowanych, gdyż dopiero w r. 1877 można było mianować nadzwyczajnego profesora prawa cywilnego, a w r. 1892 nadzwyczajnego profesora prawa karnego z ruskim językiem wykładowym.

„Na podstawie najwyższego postanowienia z dnia 4 lipca 1871 r. odpadły zupełnie ograniczenia co do wykładow polskich i ruskich na świeckich wydziałach. Uniwersytet formalnie pozostał niemieckim, faktycznie jednak stał się polskim, gdyż wszystkie katedry były obsadzone przez polskie siły naukowe. Słusznie więc Lemayer w dziele swem o zarządzie austriackich uniwersytetów czoła datę spolonizowania uniwersytetu lwowskiego do r. 1871. Wprowadzenie polskiego języka urzędowego i administracyjnego na uniwersytecie lwowskim, którego dokonano na podstawie najwyższego postanowienia z dnia 27 kwietnia 1879, przypieczętowało polski jego charakter. Było to koniecznym wynikiem zaprowadzenia w r. 1869 w Galicyi polskiego języka urzędowego, jak również następstwem istotnych stosunków językowych na tym uniwersytecie. Od owego czasu uznano też także i formalnie uniwersytet lwowski za polski, a polskie wykłady ustanowiono jako normalne rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 5 kwietnia 1882, nie wykluczając kreowania ruskich katedr do pewnych przedmiotów. Również ze względu na przeważającą liczbę polskich studentów (na wydziałach świeckich około 2.700 Polaków przeciw 500 Rusinom), posiada uniwersytet lwowski zdecydowanie polski charakter.

„Niema z pewnością żadnego narodu w Austrii, któryby zgodził się na narodowe samobójstwo i rzekł się najwyższych dóbr narodowych, do których uniwersytet należy. Podobnej insynuacji nie można przypuszczać względem Polaków również z przyczyn rzeczowych, gdyż polski uniwersytet w Krakowie również znajduje się w stanie szybkiego wzrostu i wnet osiągnie cyfrę 3.000 słuchaczy, podczas gdy uniwersytet lwowski w bieżącym półroczu razem 3.670 studentów liczy, na świeckie wydziały zaś przypada 3.214 studentów, z czego około 500 Rusinów, do których należy doliczyć jeszcze około 300 dalszych Rusinów z wydziału teologicznego.

„Utworzenie zdecydowanie utrakwistycznego uniwersytetu we Lwowie, byłoby ze stanowiska zarówno naukowego, jak narodowego i politycznego, niedorzecznością. Wykluczonem jest bowiem, aby nauka i poważna praca mogły zakwitać w pośród nieustannych waśni politycznych. Byłoby też niemożliwem pozyskiwanie z zewnątrz znakomitych sił profesorskich, które nie znają języka ruskiego, ani też nie chcą służyć za cel bezustannych oszczerstw, ataków i nienawiści. Jedyne wyjście z obecnego położenia widzę w stanowczem zachowaniu się i planowem postępowaniu rządu centralnego. Stan prawny uniwersytetu we Lwowie, spoczywający na cesarskim postanowieniu z r. 1879 i rozporządzeniu ministeryalnem z r. 1882, powinien być ustawowo stwierdzonym, aby uspokoić panujące wzburzenie wśród narodu polskiego, profesorów i studentów.

„Następnie można by przystąpić do pomnożenia ruskich katedr, o ile można je obsadzić odpowiedniemi siłami naukowemi, jako podstawę przygotowawczą do uniwersytetu samodzielnego ruskiego, jakiby się kiedyś w ruskiej miejscowości w Galicyi założyło. Co do wyodrębnienia wydziału teologicznego i utworzenia osobnego, ruskiego wydziału teologicznego, można już teraz znaleźć odpowiednie warunki.

„Przez takie zarządzenia zamknięto by drogę samowolnemu tłumaczeniu obecnego stanu prawnego na uniwersytecie lwowskim, a ta szkoła wyższa mogłaby dalej w spokoju pełnić swą dostojną misję rozsądnika i hodowli wiedzy“.

SEJM.

XVI posiedzenie.

Posiedzenie Sejmu otworzono dzisiaj o g. 10:30. Przed porządkiem dziennym odczytano kilkanaście petycji.

Następnie w załatwieniu sprawozdania Wydziału krajowego uchwalił Sejm zezwolić reprezentacji powiatowej w Łańcucie na pobór w b. r. wyższych dodatków powiatowych.

Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie odnowienia królewskiego zamku na Wawelu, podane w naszym piśmie w ciągu zeszłego tygodnia, przyjęto bez dyskusyi, poczem w dalszym ciągu powrócono do dyskusyi szczegółowej o projekcie ustawy drogowej.

Przy § 25 ustawy wywiązała się żywa polemika pomiędzy posłami wybranymi z małej wiejskiej posiadłości i posłami miejskimi.

Poseł Marjewski postawił poprawkę, popartą następnie przez posła Jabłońskiego, ażeby „z ustanowionego w §. 12 ośmiasto procentowego dodatku do podatków bezpośrednich, opłacanych w tych gminach katastralnych, 11 prc. (a nie 9) tych podatków wpływało do kasy miejscowej na rzecz dróg gminnych 1 i 2 k. a 7 prc. (a nie 9) do kasy powiatowej na cele drogowe powiatu“.

Temu wnioskowi sprzeciwił się poseł Dąbski i

Pierwsza elektryczna fabryka wędlin

Józefa Jankowskiego, Lwów, Halicka 10 233

poleca NA ŚWIĘTA wyborowe szynki na sposób pragski, pole-dwice białe i różowe, kiełbasy krakowskie, siekane i na sposób wiejski, ozory, pasztety, oraz wszelkie inne wędliny po niskich cenach. — Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

członek Wydziału krajowego. Strunę naprężoną przeciągnął poseł Kramarczyk, zarzucając gwałtownie demokratom, że oni a nie szlachta przyczyniają się głównie do upośledzenia wsi i sprzeciwiają się ustawom korzystnym dla wsi.

Ten zarzut odparł poseł Jabłoński, wykazując ile to miasta łożą na szkolnictwo, w którym uczą się dzieci ze wsi, na szpitale, gdzie leczy się ogromny procent chorych ze wsi; miasta zgodziły się także na ustawę kwaterunkową, tak uciążliwą dla miast, byle tylko ulżyć ciężarowi wsiom. Dalej jednostronnie nie można obciążać miast.

Posł Tupański twierdzi, że nie można uważać tych dogodności, jakie ma wieś z miasta, żadną miarą za dobrodziejstwa. Na wsi tych dobrodziejstw nie znać. Jeżeli miasta zanadto obciążają się kosztami na szkolnictwo, uczyniły to lekkomyślnie i wieś za tę lekkomyślność nie myśli odpowiadać. Trzeba było żądać, ażeby na szkoły łożył rząd i kraj tyle, ile łoży gdzieindziej, a nie wyprzedzać się na wyścigi z innymi miastami, przedstawianiem coraz większych, dobrowolnych ofiar na szkoły.

Posł Tomaszewski podnosi niewłaściwość polemiki posłów wiejskich z miejskimi. Jeżeli miasta poniosły wielkie ofiary na szkolnictwo, było to ich obowiązkiem.

Po przemówieniu posła Męcińskiego i sprawozdawcy posła Stan. Jędrzejowicza przyjęto wniosek Komisji i po przyjęciu dalszych paragrafów, przystąpiono do głosowania imiennego nad całą ustawą, na wniosek posła Buynowskiego. Przeciw wnioskowi Komisji, głosował jedynie tylko poseł Merunowicz.

Posł Marjewski wyjaśnił z kolei, że wniosek ostatni stawiał we własnym imieniu a nie w imieniu klubu demokratycznego, dlatego też tem niewłaściwsze było wystąpienie posła Kramarczyka z zarzutami, skierowanymi przeciwko całej demokracji.

Przystąpiono do rezolucji, postawionych przez komisję drogową, z których pierwsza poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby przez najmniej 6 najbliższych lat wstawił do budżetu krajowego milion koron rocznie na subwencje drogowe dla gmin i powiatów, a druga poleca Wydziałowi krajowemu, aby się starał o ukrajowanie jak największej sieci dróg powiatowych.

Posł Marjewski zażądał, ażeby wysokość subwencji krajowej obniżono do pół miliona.

Poparł tę poprawkę poseł Leo, podnosząc, że komisja drogowa podwyższyła pierwotną przez Wydział krajowy proponowaną sumę bez zezwolenia komisji budżetowej, że dalej miasta Lwów i Kraków, które dotąd starały się same o swe drogi gminne i powiatowe i dlatego nie ponosiły żadnych innych ciężarów drogowych na rzecz kraju, będą odtąd zupełnie niesłusznie w razie 1-milionowej subwencji krajowej obciążone o 300.000 kor., ponieważ oba te miasta ponoszą razem 30 proc. bezpośrednich podatków.

Posł Urbański oświadcza imieniem klubu podolskiego, że mimo wielkiego obciążenia wielkiej własności, będą głosować za subwencją 1-milionową, ale nie sądzi, ażeby nawet ta subwencja wystarczała.

Posł Hupka przypomina swoje dawniejsze zapytanie skierowane do Wydziału krajowego w sprawie zmiany systemu subwencyjnego, poseł Moysa popiera oświadczenie posła Urbańskiego, zaś poseł Michalski solidaryzuje się w zupełności jako prezydent m. Lwowa ze stanowiskiem zajętem przez posła Leo.

Jeszcze raz imieniem centrum zabrał głos poseł Stojowski przestrzegając posłów miejskich przed coraz bardziej rosnącą niechęcią wsi, wyzyskiwanych zdaniem mowcy przez miasta (!)

„Wracamy od ruchu ludowego do rezolucji postawionych przez komisję drogową”, zauważył po przemówieniu ks. Stojowskiego p. marszałek, udzielając głosu posłowi Męcińskiemu, który przemawiał za rezolucjami komisji, i starał się usunąć przykre wrażenie, spowodowane wystąpieniem posłów z centrum katolickiego. Imieniem klubu Podolaków oświadcza się poseł Urbański przeciwko rezolucji posła Hupki.

Po zamknięciu dyskusji przeprowadzono głosowanie nad rezolucjami. Poprawka posła Hupki nie znalazła potrzebnego poparcia. Poprawka posła Leo i Marjewskiego uzyskała potrzebne poparcie. W głosowaniu przyjęto rezolucję komisji.

Odczytano następnie wnioski i interpelacy:

Posł Głabiński i tow. w sprawie paralelek ruskich: Wedle obowiązującej ustawy krajowej z 22 marca 1867 nr. 13 Dz. u. kraj. 5 w szkołach średnich w Galicyi, w części lub w całości utrzymywanych z funduszy publicznych jest językiem wykładowym język polski z wyjątkami tamże wymienionymi.

Wedle artykułu 7 o zmianach co do języka wykładowego w szkołach średnich, a w szczególności mających na celu stopniowe rozszerzanie wykładów w języku ruskim przez zaprowadzanie go stale, bądź w pojedynczych klasach głównych lub równoległych, bądź z czasem w całych gimnazyach lub szkołach realnych stanowiąc będzie Sejm po wysłuchaniu rad powiatowych.

Tylko orzeczenie o chwilowej potrzebie i możliwości zaprowadzenia obok wykładów w języku polskim także wykładów ruskich w poszczególnych przedmiotach nauki należy wedle art. 5 ust. b. w każdym danym wypadku do władzy szkolnej krajowej na żądanie rodziców przynajmniej 25 uczniów.

Wbrew tym wyraźnym postanowieniom ustawy krajowej została kompetencja Sejmu zarządzaniami ministerstwa i Rady szkolnej krajowej w rażący sposób pogwałcona, albowiem:

1. Otwarto bez pytania Sejmu pod nazwą samostajnej filii drugie gimnazjum we Lwowie z językiem wykładowym ruskim i rozpisano już konkurs na posadę kierownika.

2. Otwarto dwie klasy niższego gimnazjum ruskiego w Brzeżanach pod formą klas równoległych gimnazjum polskiego, nazwanych eufemistycznie utrakwistycznymi dlatego, że prócz języka polskiego, jeden przedmiot wykladał się po polsku. W klasach tych umieszczono samych uczniów Rusinów, utworzono zatem odrębne klasy, nie paralelki.

Wobec tego, że zarządzenia te mają cechę stałych postanowień i znalazły swój wyraz także w budżecie państwowym na r. 1907,

Wobec tego, że c. k. rząd nie usprawiedliwił dotychczas tych zarządzeń przed Sejmem i nie poczynił żadnych kroków, aby nadać im sankcję legalną, podpisani zapytują:

W jaki sposób uzasadnić zamierza c. k. rząd to jawne i bezprzekładne w naszym kraju naruszenie ustawy z r. 1867.

Czy c. k. rząd jest skłonny zarządzenie powyższe wstrzymać, aż do czasu sankcjonowania ich przez kompetentny, obecnie obradujący Sejm.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

O uniwersytet lwowski.

Stanisławów. (Tel. wł.) Wczorajszy wiec w sprawie napadu na uniwersytet lwowski zgromadził do sali Sokola przeszło dwa tysiące uczestników.

Wśród poważnego nastroju uchwalono rezolucję, podobną do lwowskich, oraz dodatkową, wyrażającą zupełne uznanie młodzieży lwowskiej za dzielną obronę wszechnicy.

Po wiecu rozwinął się wspaniały pochód manifestacyjny przy udziale przeszło pięciu tysięcy polskiej ludności Stanisławowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) O posłuchaniu deputacji profesorów lwowskiego uniwersytetu u ministra oświaty dr. Marchetta donosi „Polnische Corresp.”: Prof. Gluziński przedłożył ministrowi rezolucję profesorów uniwersytetu lwowskiego, poczem zabrał głos minister i oświadczył, iż organizacja polskiego uniwersytetu we Lwowie, tak jak ją przedstawia rezolucja, odpowiada w zupełności istniejącym przepisom i dlatego musi być za prawnie istniejącą uważana.

Powracając do wypadków z 23 stycznia oświadczył minister, iż wypadki zasługują na najostrzejsze potępienie i droga, na którą wstąpiła pewna część studentów ruskich, w żaden sposób nie może być uważana za odpowiednią do uzyskania narodowych i kulturalnych zdobyczy.

Następnie minister wyraził ubolewanie, iż część studentów Polaków dała się pociągnąć w dn. 4 b. m. do czynów gwałtownych względem uczestników ekscesów z d. 23 stycznia, co dało powód do wstrzymania prelekcji.

W dalszym ciągu posłuchania, na którym obecny był też szef sekcji Cwikliński, roztrząsano poszczególne punkty rezolucji lwowskich profesorów, oraz zastanawiano się nad środkami, jakie przedsięwziąć należy w celu jak najszybszego podjęcia z powrotem wykładów.

Wiec chrześcijańsko-socjalny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przy udziale zastępców ze wszystkich stron Austrii, odbył się tu wczoraj I-państwowy wiec chrześcijańsko-socjalny. Przybył marszałek krajowy ks. Lobkowitz i wielu posłów. Ks. Lichtenstein zagał wiec. Wiceburmistrz Neumeyer witając wiec imieniem Luegera. Gessmann referował o ogólnej politycznej sytuacji i przedstawił wyborczy program stronnictwa. Inni posłowie omawiali sprawy: włościańską, handlowe, przemysłowe, sprawy rękodziela, robotniczą, ubezpieczenia od wypadków itd.

Dr. Klein nie ustępuje.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse” otrzymało z Abazy od swego korespondenta zawiadomienie, że minister sprawiedliwości dr. Klein zaprzeczył stanowczo onegdajszą pogłoskę, jakoby zamierzał ustąpić z czynnej służby po przeprowadzeniu wyborów.

Burzliwe zgromadzenie.

Wiedeń. (TBK.) Jak donosi pewna korespondencja lokalna, odbyło się tu wczoraj zgromadzenie pomocników handlowych celem zajęcia stanowiska wobec nowej ustawy o prywatnym ubezpieczeniu. Podczas wywodów mowcy niemiecko-narodowego za ustawą przyszło do burzliwych scen, wskutek czego zastępca rządu musiał zgromadzenie rozwiązać. Na ulicy ponowiły się burzliwe sceny, policja rozprószyła zebranych.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) W niedzielę popołudniu odbył się tu zjazd 80 przeszło trafikantów z Galicyi i Bukowiny celem utworzenia sekcji austriackiego Związku trafikantów. Z Wiednia przybył na zjazd prezes austriackiego Związku, Wolner. Z ramienia dyrekcji skarbu obecny był sekretarz Łuszczkiewicz, referent spraw trafik. P. Wolner wyłożył cele Związku, polegające na

obronie interesów zawodowych. Omawiano sprawę zamknięcia trafik w niedziele, sprawę niskiego rabatu przy sprzedaży znaczków pocztowych i stempli. Uchwalono utworzenie sekcji dla Galicyi i Bukowiny. Przewodniczącym sekcji wybrano p. Lichtiga z Podgórza.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś znów przytrzymano tu niejakiemu Kuklę z Uszw, który bez koncesyi zajmuje się przeprowadzaniem robotników do Prus. Prowadził on dziś 22 robotników z powiatu brzeskiego do Mysłowic. Przy aresztowaniu znaleziono rewolwer z 6 nabojami. Tytułem wynagrodzenia zastrzegł sobie Kukla od każdego robotnika 1 markę.

Pod przewodnictwem dr. Augusta Karaśnickiego odbyło się tu wczoraj posiedzenie tymczasowego komitetu i grona osób w sprawie utworzenia na szerszą skalę „pierwszej spółki spożywczej”, której celem ma być dostarczanie swym członkom artykułów spożywczych dla domowego użytku, dobrowolnej jakości i po możliwie przystępnych cenach. Wybrano komitet, który ma się postarać o zarejestrowanie przygotowanego statutu. Otwarcie Spółki nastąpi w chwili, gdy zbierze się 500 członków.

Reprezentacja polska w Dumie.

Petersburg. (Tel. wł.) Koło Polskie wraz z grupą posłów polskich z Litwy i Rusi wynajęło lokal własny przy zaułku Kowieńskim.

Petersburg. (Tel. wł.) Byli posłowie do Dumy Grocholski, Horwatt, Zdanowski i Poniatowski nadesłali na imię posła kijowskiego, Lisowskiego, telegram z powinszowaniem z powodu solidarności obu Kół polskich.

Warszawa. (Tel. pryw.) „Słowo” donosi: Wyborcy Polacy na Rusi postawili posłowi Lisowskiemu następujące warunki: Posłowie z Rusi wstępują do Koła polskiego Litwy, które ma zachować solidarność we wszystkich sprawach narodowych, z Kołem polskim Królestwa. Jeżeli Litwa nie uformuje Koła, Ruś ma wolne ręce wstąpi do Koła Królestwa.

Petersburg. (Tel. pryw.) Zamiast zapowiedzianego rautu, który miała urządzić tutejsza kolonia polska na cześć polskich posłów, odbyło się przedstawienie teatralne amatorskie, z którego dochód przeznaczono na rzecz polskiej młodzieży szkolnej. Przed rozpoczęciem przedstawienia wygłoszono wiersz powitalny, zwrócony do posłów. Urządzenia rautu powitalnego policja zabroniła.

Wybory w Hiszpanii.

Madryt. (TBK.) Wybory minęły na ogół spokojnie, tylko z powodu fałszerstw wyborczych przedsięwzięto szereg aresztowań. W kilku lokalach rozbito urny do głosowania. Według znanych dotąd wyników wybrano: W Madrycie 10 konserwatystów, 2 liberalnych, 1 republikański, w Barcelonie siedmiu t. zw. solidarystów, 1 antysolidarystę; w Walencji (miasto) 1 konserwatystę, w Walencji (provincia) 16 konserwatystów. W Bilbao i San Sebastian przeszedł blok konserwatywny.

Madryt. (TBK.) Do dzienników donoszą z Barcelony, że znalezione tam wczoraj na ulicy bomby, miały bardzo wielką siłę wybuchową. Z okazji wyborów do kortezów przyszło tam do bójek, podczas których jedna osoba została zabita.

Barcelona. (TBK.) Na ulicy Eanida wybuchła petarda. Aresztowano pewnego podejszanego mężczyznę. Na ulicy znaleziono dwie inne petardy.

Depesze handlowe z 11 bm.

Budapeszt, dnia 11 marca. Pszenica na kwiecień 7:53 do 7:54, pszenica na maj od 7:53 do 7:54, Pszenica na październik 7:87 do 7:88, Zyto na kwiecień od 6:78 do 6:79, zyto na maj — do —, zyto na październik 6:79 do 6:80, owies na kwiecień 7:54 do 7:55, owies na maj — do —, owies na październik 6:71 do 6:72, kukurudza na maj 5:20 do 5:22, kukurudza na lipiec od 5:35 do 5:36. Rzepak na sierpień 13:55 do 13:56.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.)

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna mierna.

Uspokojenie silne.

Pogoda: niestała.

Powiatowe instytuty rolnicze.

(Dokonczenie.)

Ogrodnictwo. Ogrodnictwo tak nisko, stoi w całym kraju, że zarówno prowadzenie szkółki drzew owocowych, jak i ogrodu sadowniczo-warzywniczego, jeżeli może nie przy każdym instytucie powiatowym, to przy ich większości byłoby bardzo wskazane. Na odnowienie i uzupełnienie drzewostanu sadów przeciętnie do liczby pół miliona drzew w powiecie w ciągu 20—25 lat, potrzebaby rocznie około 25.000 drzewek. Gdyby więc szkołka powiatowa tylko trzecią część tej ilości produkowała i po niskich cenach rozsprzedawała, względnie częściowo rozdawała, byłoby wielką korzyścią dla powiatu. Mogłaby się zresztą z powodzeniem wytworzyć specjalizacja dla wzajemnej wymiany odmian i gatunków między kilkoma powiatami.

Prowadzenie ogrodu wzorowego ma takie samo uzasadnienie, jak profermy, a nawet większe, bo pod tym względem jeszcze więcej potrzeba wskazówek i dobrego przykładu, niż odnośnie do samego rolnictwa, zwłaszcza, że przy wielkiem rozdrobnieniu bardzo urodzajnej ziemi w niektórych okolicach kraju w pobliżu większych miast lub przynajmniej kolei żelaznej, przejście do kultury ogrodniczej będzie istotnie wymogiem najbliższych lat.

Mam zaszczyt zawiadomić moją klientelę, iż już otrzymałem największe materiały oryg. angielskie na sezon wiosenny i letni. — Zamówienia wykonuję pierwszorzędnymi siłami fachowymi, terminowo po cenach nader przystępnych. — Krój według systemu angielskiego. Z wysokim poważaniem ANTONI GODEK

Pierwszorzędny Zakład krawiecki Antoni Godek
Lwów, pl. Halicki 14 I. p. (gdzie Księgarnia Powszechna) 2866 b. długoletni kierownik Związku kat. krawców.

Pozostaje jeszcze do objaśnienia rola hodowcy i ekonomisty w powiatowym instytucie rolniczym. Potrzeba hodowcy jest niezaprzeczona; jego obowiązki w gruncie rzeczy byłyby tak liczne i ważne, że o zastąpieniu go przez kogośkolwiek z poprzednich fachowców mowy być nie może. Obok mleczarstwa, weterynaryi i właściwej hodowli, musiałby się zajmować jeszcze organizacją spółek mleczarskich i hodowlanych różnego rodzaju. Pod tym względem byłby on i ogrodnik (spółki owocarskie i przetwórcze) współpracownikiem ekonomisty, któryby jeszcze inne gałęzie associacyi miał na głowie. Oprócz organizowania spółkowych przedsiębiorstw, miałby on obowiązek być ich instruktorem i inspektorem pod względem formalnym (rachunkowym i prawnym) tudzież handlowym, jako przedstawiciel patronatu spółek rolniczych przy Wydziale krajowym na dany powiat, co oczywiście nie wykluczałoby mniej już intensywniej kontroli bezpośredniej z Patronatu wychodzącej. Że taki nadzór nad associacyami w powiecie byłby bardzo pożądany, nie ulega wątpliwości. Po za tem ekonomista byłby źródłem informacji o stosunkach handlowych (co do cen, koniunktur, miejsc zbytu, wymogów co do zewnętrznej formy i wewnętrznej treści towarów). I ekonomista miałby więc dosyć do czynienia i byłby niezbędną siłą w instytucie powiatowym.

Sądzę, że dopiero takie, jak poprzednio przedstawione instytucje powiatowe, nadałyby rozwojowi rolniczej ludności dostatecznie silny pęd i jednolity kierunek, dopiero z ich pomocą działalność społeczna ku podniesieniu włościactwa nabrałaby systematyczności, intensywności i spójności. Jakkolwiek w przeważnej części instytucje powiatowe byłyby dla włościńców przeznaczone (szkoły zimowe), to jednak nie ulega wątpliwości, że z usług ich mogłaby korzystać także własność większa, n. p. zbadań gleby, z wszelkich analiz chemicznych, z doświadczeń rolniczych, tudzież z wiedzy każdego funkcyjnarjusza instytucji przez zwracanie się do nich o rady i wskazówki, podobnie jak włościanie.

Aby instytucje rolnicze budziły zainteresowanie włościńców i przypominały im ciągle swe istnienie, powinny być założone w pobliżu miast powiatowych (1—3 klm.) względnie miasteczek targowych mniej więcej w środku okręgu, o ile chodziłoby o obsługiwanie 2 powiatów, zawsze tuż przy jednej z główniejszych arterii komunikacyjnych danego okręgu.

Funkcyjnarjuszami instytucji powinni być ludzie, odznaczający się nie tylko gruntowną wiedzą zawodową (wyszkolenie rolnicze akademickie, wyjątkowo średnie), nie tylko zamiłowaniem zawodu, ale także niezbędnymi dla tej działalności zaletami charakteru, t. j. zapałem i wytrwałością w pracy, tudzież czynną a nie słowną tylko życzliwością dla ludu. Na razie ludzi takich wielu nie mamy; być może, że możnaby obecnie tylko 2—3 takie instytucje zorganizować. Dalsze siły potrzebne mogłyby się kształcić i rozwijać w atmosferze instytucji już istniejących (obowiązkowa 2—3 letnia praktyka przed objęciem samodzielnego stanowiska).

Instytucje rolnicze powinny być rzeczywiście instytucjami powiatowymi (autonomicznymi), bo dla ich potrzeb powstały. Same zakłady powinny być fundacyami powiatów (rad powiatowych) ewentualnie przy pomocy kredytowej kraju (Banku krajowego). Na utrzymanie ich zaśłożyć powinni w równych częściach: państwo, kraj i rolnicy danego okręgu, albowiem obok rolników z działalności zakładów odnosiłby korzyści zarówno kraj, jak państwo (wzrost podatków przez wzmoczenie wytwórczości i zamożności ludności). Od ponoszenia kosztów utrzymania zakładów powinni być uwolnieni inni mieszkańcy powiatów dlatego, że byłiby już obciążeni spłacaniem amortyzacji ich fundacji i nie mieliby udziału w zarządzie, ani też w bezpośrednich korzyściach. Trzecia część kosztów utrzymania zakładów, pochodząca od rolników, byłaby pobierana w formie specjalnych dodatków do podatków gruntowych, reszta w formie subwencji, udzielanej Radzie zawiadowczej (radzie rolniczej powiatowej) przez kraj i państwo. Budżety uchwalane przez rady zawiadowcze, podlegałyby kontroli Wydziału krajowego. Władza dyscyplinarna i nominacja urzędników (na podstawie prezenty rad zawiadowczych), również do Wydziału krajowego należałoby powołać; pospolity układ stosunków osobistych i towarzyskich na naszej prowincji wymaga tego.

Pozostaje jeszcze do omówienia kosztorys. Nie ulega wątpliwości, że dobrze zorganizowany i dobrze funkcjonujący instytut wymagać będzie znacznych kosztów, ale wyłożone pieniądze byłyby niewątpliwie dobrze oprocentowanym wkładem. Wyobrażam sobie, że każdy zakład i wyposażenie go w środki naukowe, tudzież mieszkania dla funkcyjnarjuszy kosztowałyby około pół miliona koron, utrzymanie zaś zakładu około 40.000 kor. Na szczegółowe wyliczanie poszczególnych pozycji nie ma tu miejsca. Powiat ponosiłby przez kilkadziesiąt lat koszty założenia instytutu w kwocie około 20.000 kor., uwzględniając tę okoliczność, że amortyzacja fermy wzorowej i ogrodu sadowniczo-warzywniczego byłaby przez nie same spłacana. Rolnicy zaś w powiecie płaciliby rocznie około 13.000 kor. tytułem udziału w kosztach utrzymania. W każdym razie nie są to kwoty przerażające swoim ciężarem, a ponoszenie ich zagwarantowałoby naprawdę postęp gospodarczy ludności włościńskiej całego powiatu, nawet gdyby w nim brakło obszarów dworskich.

Sądzę, że należy na tem polu zdobyć się naszemu społeczeństwu na porządną i systematyczną działalność, że należy przestać latać i szturkować, ale zacząć tworzyć i naprawdę stworzyć rzecz wielką, doniosłą. Oby znaleźli się ludzie, którzyby nie tylko uznali pożytek takich instytucji, ale także zdobyli się na ener-

gię wprowadzenia ich w życie w swoich powiatach. W końcu rzucę jeszcze pytanie, czy nasze najwyższe władze krajowe, Wydział krajowy i Sejm, nie powinny dać inicjatywy do tego, ofiarując na początek jedną lub dwie ze swych niższych szkół rolniczych, któreby się najlepiej ze względu na swe położenie nadawały, odpowiednim powiatom jako podstawy do założenia instytutów powiatowych.

Jest to szkic projektu, nierozwinięty jeszcze i nieuzasadniony co do wielu punktów szczegółowych, do czego może znaleźć się sposobność później. Podając niniejszy projekt, nie wzoruję się na żadnym systemie obcym; w ułożeniu go kierowałem się wyłącznie własną znajomością i odczuciem interesów gospodarczych kraju, a zwłaszcza potrzeb włościactwa. W każdym razie dobrze byłoby, gdyby on się stał substratem do publicznej dyskusji, dla której niewątpliwie „Słowo Polskie” życzliwie swe łamy otworzy.

FRANCISZEK BUJAK.

Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie

inansuje krajowe przedsiębiorstwa przemysłowe i udziela kredytu na publiczne budowy. 240

Dział ekonomiczny.

∞ Z Dyrekcji poczt. Z dniem 15 b. m. zaprowadzoną zostanie przy urzędzie pocztowym i telegraficznym w Jaworznie w dniu powszednie całodzienna (od 8—9 wiecz.) a w niedzielę ograniczona (od 8—11 przedpoł. i od 3—4 popoł.) służba telegraficzna.

∞ Z powodu przepełnienia magazynu towarowego w stacji Przemysł zarówno jak wskutek nadwyzczaj silnego napływu towarów i powolnego odbioru tychże przez adresatów, skraca się z zastrzeżeniem dodatkowego zatwierdzenia przez ministerstwo kolei żelaznych w myśl postanowień § 69 (7) regulaminu ruchu od 8 marca 1907 aż do odwołania:

1) Czasokres wolny od składowego dla odbioru towarów w całowozowych ładugach, które kolej jest obowiązana wyładować z 4 na 2 dni i

2) podwyższa się za towary pod 1) bliżej określone po upływie dwóch wolnych dni przypadające składowe o 100%.

∞ W sprawie zagranicznego handlu. Z dniem 1-go b. m. weszło w życie nowe rozporządzenie ministerstwa handlu, skarbu i kolei z dn. 10 lutego 1907, którem zniesiono dotychczasowe rozporządzenie wykonawcze z 18 grudnia 1893 a wydano zmienione postanowienia przeprowadzające do ustawy w sprawie statystyki zagranicznego handlu.

Wskutek tego zarząd ekonomatu pocztowego w Wiedniu wydawać będzie odtąd tylko statystyczne znaczki wartościowe nowego nakładu, znaczków zaś takich dawnego nakładu można wprawdzie używać dalej, jednakże za nowe wymieniać się ich nie będzie.

Co do wypełniania takich deklaracji statystycznych do pakietów przeznaczonych na wywóz za granicę, może się publiczność informować w każdym urzędzie pocztowym, gdzie znajduje się spis towarów z oznaczeniem liczby statystycznej, a zresztą objaśnienia umieszczone na odwrotnej stronie tych deklaracji pouczają interesowanych w jaki sposób mają wypełniać pojedyncze rubryki. Wykraczający przeciw tej ustawie, karani będą grzywnami od 4 do 100 kor.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 11 marca. b. r.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 8:10 do 8:25 pszemica na terminy 7:90 do 8—. Zyrto gotowe 6:15 do 6:30, zyrto na terminy 6— do 6:10. Owies obrotowy gotowy 8:30 do 8:50, Owies obrotowy na termin 8:20 do 8:30. Jęczmień pastewny 7— do 7:40, jęczmień browarniany od 7:40 8—. Rzepak nowy — do —, Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 6:80 do 7:30, groch do gotowania 8:75 do 9:50, Wyka 7— do 7:40, Bobik 6:50 do 6:75. Hreczka —, do —, Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do —, Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczna czerwona 60— do 70—, konieczna biała 30— do 40—, koniecz. szwedzka 60— do 70—, Tymotka 30— do 35—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 39— do 39:25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21:50 do 21:75.

Tendencja zwykła utrwała się. Jedynie w konicynie usposobienie słabsze przeważa.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. L. A. Proszę adresować: Lwów, Zakład Kisielki WP. Józef Siła Nowicki. Nr. 34746 wylosowany 2 stycznia 1907 — kor. 5586 i, płatny 2 lipca 1907.
WP. Prenumerator z Zabieg. Nr. 2459 wylosowany i płatny był jeszcze 1 sierpnia 1904 kor. 232.
WP. Feilschuss ciękaw. Nie wylosowane.
Zarząd szkolny Łuka mała. Nie wylosowane.
Armia. Nie wylosowane.

W naszej Administracji złożyli:

Dla przytuliska Brata Alberta:
Bolesław Lewicki, Stefan Miński, Konstanty Ci-chomski i Jan Fenz 15 kor. zamiast wieńca na trumnę śp. Pelczarskiego z Korczyny.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziembliński.

„Tlen“ Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“ „Tlen“

Woda kolońska

Fabryka „Tlen“ posiada znakomity przepis i destyluje wodę kolońską, nie ustępującą oryginalnej.

Gdy wieść poszła, że wodę taką robią w „Tlenie“, Fabrykanci z Kolonii popadli w omdlenie. A gdy własna ich woda nie mogła ocucić, Kupiono wodę w „Tlenie“, by im życie wrócić.

Grosz na Szkołę Ludową od każdego flakonu. 2534

Pierwszy i największy w kraju Skład maszyn do szycia i haftu

krawieckich i szewskich, oraz wyrobów trykotowych

Agentami się nie posługuje. Nauka haftu bezpłatnie. Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy. — Zamówienia na hafty białe i kolorowe wykonuje starannie i szybko po umiarkowanych cenach 34

Cenniki opłatnie i darmo.

specjalista i mechanik
Lwów — Hotel Zorza



Józef Iwanicki

Ideal wszystkich woni i ulubione pachnidło wytwornego świata jest

Eau de
Cologne 84711

Nieprześcignionego aromatu, nadzwyczaj orzeźwiający.

Do nabycia w aptekach, drogeriach i perfumeryach 77

JEDYNY FABRYKANT:

Ferdynand Mühlens

ck. nadw. dostawca, Kolonia n. Renem
Filia: Wiedeń, IV/1, Heumühlgasse 3.

Pomimo ogólnej zwyżki cen, a to zarówno wszelkich surowców, jak niemniej opału, a przede wszystkim robocizny, ceny naszych sztucznych nawozów na wiosnę 1907 pozostały te same, co w ciągu całego roku 1906.

I. Galic. Tow. akcyjn. dla przemysłu chemiczn.
Lwów, Akademicka 8. 2517

Wino

OZNAJMIENIE!

Polecam się P. T. Właścicielom Dóbr przy następującej wiosnie do zakładania i kierowania Gospodarstwa stawowo-rybnego jako najlepsze wyzyskanie odpowiedniej przestrzeni gruntu. Bliższych wiadomości udziela J. Stonawski b. Dyrektor Ord. Chorostkowskiej w Chorostkowie koło Tarnopola. 2634

Dalmatyńskie naturalne czerwone po 44 hal. za 1 litr, białe 3-letnie po 50 hal. dostarcza w beczkach od 50 litrów (najmniej)

Edmund Pauk
Winiarnia Fiume

Dla przekonania odbiorców o dobroci moich win wysłać się w 5 kilowej paczce próbę wina za 3 korony franko każda stacya pocztowa. Cenniki gratis i franko. 1166

IZBA ZLECEN

dyrektora Makarewicza, plac Dąbrowskiego 5, pośredniczy w kupnie, sprzedaży majątków, realności, kamienic, placów, tudzież w wydzierżawianiu folwarków. 1742

SIATKI druciane do ogrodów, domów, wille, ogrodów, placów tenisowych, kościołów, grobów itp. druty kołczaste i gładkie, rąły do piasku, materace sprężynowe poleca po cenach fabrycznych, Henryk Wójcik, dom agencyjny, Lwów, Sadownicka 7. Cenniki do dyspozycji. Telefon 990. 2438

Wyjaśnić, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki Inseratowe”; nabywcy je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia dzienników korespondentkami inseratowymi, naszczelnie korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zastępną nieustannie.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Wzrosty nauczyciela języka niemieckiego dla uzupełnienia nauki potrzeba. Zgłoszenia z cenami do Admin. Słowa pod „Nauka”. 2721

Seminarzystka — poszukuje lekcji przedmiotów szkolnych i początki fortepianu za skromnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod M. T. do Adm. Słowa. 2293

Młoda wykształcona Angielka, przybywszy z Londynu, poszukuje lekcji, Grodecka 28, pierwsze piętro. 2856

Posady poszukiwane

Wzrosty ekonomicznego sumiennie polecam. Adres: „Ekonom” poste rest. Olejów pod Zborowem. Aleksander nr. Wodziecki. 2645

Wzrosty koncepty z 3-letnią praktyką poszukuje posady. Adres E. Kleinman, Sambor, prakt. sąd. 2810

Wzrosty gorzelni z czteroletnią praktyką gorzelniarską i dwuletnią praktyką gospodarczą, poszukuje posady, także do gospodarstwa rolnego na wikt lub ordynaryę. Mikuli, Koszalin, p. Nowosiółko obok Podwołoczysk. 2762

Wzrosty ekonom, żonaty z dwójkiem dzieci, lat 34, z dobrymi świadectwami poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod H. G. post. r. Nowe miasto. 2760

Wzrosty gorzelni teoretycznie i praktycznie wykształcony, obznajomiony z aparatami wszelkiej konstrukcji z chłubnymi świadectwami poszukuje posady. Adres. Fejfer Czortków. 2443

Wzrosty kandydat adwokacki z kilkuletnią praktyką poszukuje posady zaraz. Listy Z. K. do adm. Słowa. 2647

Wzrosty koncepty z egzaminem adwokackim poszukuje posady, listy pod dr. L. do administracji „Słowa”. 2852

Wzrosty gorzelni z 15 letnią praktyką, jako samoistny kierownik w większych gorzelniach, obecnie kończy kurs gorzelniarski w Dublanach poszukuje posady. „Aleksander-gorzelnik, Dublany”. 2859

Wzrosty panna obeznana z czynnościami biurową i kasową, poszukuje całodziennego biurowego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Słowa Polskiego” pod „Pracowita”. 2295

Wzrosty poszukuję miejsca pomocy — ka pocztowego. Łaskawe zgłoszenia pod „Eleusis” poste-restante Przemyśl. 2871

Wzrosty ogrodnik żonaty, lat 30 liczący, bardzo dobrze obznajomiony w kwiaciarstwie, w szkółkach i warzywach, z chłubnymi świadectwami poszukuje odpowiedniej posady do większego ogrodu lub szkółki od 1 kwietnia lub wcześniej. Zgłoszenia wraz z wynagrodzeniem do J. Letkiewicz, o. p. Zassów pod Czarną. 2874

Wzrosty młoda froeblerka, Polka, poszukuje ranego zajęcia. Praca p. r. Lwów. 2750

Wzrosty poleca się pp. Restaurator zdolny kucharz z rozpoczęciem sezonu letniego. Adres poste rest. M. K. Jarosław. 2793

Wzrosty pomocnica pocztowo-telegraficzna przyjmie posadę. P. rest. Miynarska Mościska. 2745

Wzrosty prawnik poszukuje w większych dobrach posady sekretarza, R. R. Administracja „Sł. P.” Lwów. 2757

Wzrosty mamki i wszelką doborową służbę poleca biuro Budyńskiej, Lwów, Rynek, Pasaż Andriolego. 2855

Wzrosty panna inteligentna, pracowni, umiejąca czytać, kroić, suknie, zajmie się gospodarstwem, dziećmi, poszukuje odpowiedniej posady zaraz, małe wynagrodzenie lecz dobre traktowanie. Praca, post. restante 50, Lwów. 2782

Posady zaręczane

Wzrosty potrzebna osoba inteligentna do zarządu domu. Bliższa wiadomość ul. Kopernika 20, I piętro między 2—3. 2868

Wzrosty potrzebny zaraz strycharz do cegieł, dren i dachówki. Zarząd dóbr Ołobikowska p. Brzostek. 2869

Wzrosty poszukuję pisarza, obznajomionego z manipulacją kancelaryjną adwokacką. Zgłoszenia w dniach 14, 15, 16 marca. Dr. Laub, Jagiellońska 15. 2873

Wzrosty agencja Kosańskiego, Lwów, Sykstuska 2 poszukuje zaraz ekonomę, podległego. Dostarcza wszelką lepszą służbę. 2867

Wzrosty adwokat Landes, w Turcie nad Stryjem, poszukuje rutynowanego koncepty. 2790

Wzrosty leśniczego z niższym egzaminem, dobrze myślącego, potrzebuje zaraz Zarząd dóbr Ordynacji Borynicze, poczta loco. Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw i podaniem referencji. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. 2333

Wzrosty wdolni inkasenci i sprzedawcy znajdują umieszczenie. Kaucja wymagana. Wiadomość Singer & Co. pl. Halicki 1. 2. 2557

Wzrosty ekonom przyjmie zaraz. Podać odpisy świadectw i warunki pod „Taktowny”, p. rest. Radziechów. 2740

Wzrosty zarząd dóbr Ponikwa wielka p. w miejscu, poszukuje urzędnika w średnim wieku, nieskazitelnego charakteru, który by miał dozór nad inwentarzem w folwarku, spichlerzami i stodołami. Odpisów nie zwraca się. 2743

Wzrosty młodzi i rysownika zaradzem rutynowanego, poszukuje zarząd lasów w Brzostowej górze, poczta Majdan Kolbuszowski. 2754

Wzrosty kasyno w Horodence poszukuje kucharza od 1 kwietnia 1907, dodając mieszkanie o dwóch pokojach i kuchni. Zgłoszenia z dołączeniem świadectw do 15 marca. 2774

Wzrosty poszukuję asystenta geometry i rysownika. Asystenta obznajomionego ze wszystkimi robotami geometrycznymi, umiejącego samodzielnie robić w polu, rysownika zaś rutynowanego kopyty z pięknym piśmem rondowem lub takimże katastrofem. Oferty oraz warunki do Adm. Słowa pod „Technik”. 2739

Wzrosty drukarnia Zukerkandla w Złoczowie poszukuje rutynowanego maszynisty. Oferty z odpisami świadectw wprost. 2737

Wzrosty koncepty rutynowanego poszukuje adwokat Dr. Spitzman w Drohobyczu. Posada natychmiast do objęcia. 2734

Potrzebna kasyerka

z dokładną znajomością buchaltery i języków polskiego i niemieckiego. Kandydatki mogące złożyć kaucję mają pierwszeństwo. Podania z opisem życia i odpisami świadectw należy składać pod znakiem „Wapiennik 1907” do Adm. Słowa Polskiego Lwów. Podania nieuwzględnione pozostają bez odpowiedzi. 2758

Wzrosty koncepty rutynowanego, z praktyką adwokacką, przynajmniej dwuletnią, poszukuje od 1 kwietnia, adwokat dr. Dymidowicz w Łancucie. 2813

Wzrosty poszukuje się zdolnych agentów Józef H. Reizes, Lwów Jagiellońska 11 a. 2764

Wzrosty większe przedsiębiorstwo poszukuje panny z kilkuletnią praktyką do biura. Wiadomość Biuro dzienników Buchstaba. 2716

PAPIEROSY.

Jedna z najstarszych fabryk papierosów poszukuje poważnej osobistości jako zastępcy za wysoką prowizją. Tylko rezydentanci z pierwszorzędnymi referencjami zechcą się zgłosić pod adr. „C. W. 140” do firmy Haasenstein & Vogler, A.-G., Hamburg. 1263

LEŚNIK

z wyższym egzaminem zostanie zaraz przyjęty. Pensja roczna na razie 1600 kor. mieszkanie, opał, ogród i 3 morgi zębów pod zasiew. Zgłoszenia do zarządu dóbr Piotra hr. Rostworowskiego w Dobrej koło Limanowy. Kopie świadectw nie zwraca się. 2731

Artykuły spożywcze

Wzrosty odpowiedź Rzeczywiście dobrą herbatę dostanie tylko w handlu Starego Wola w Lwowie. Poradnik. 2110

Wzrosty prawdzi miod pszczołny, lipcowy deserowy, patokę wysła w 5 kg. blaszankach szczelnie zamkniętych po 6 k. z opłatą pocztu i blaszanki. Miod pitny zaś w szklanych opłatkach gasiorkach za 5 kg. po 5 kor. 60 h. również z opłatą pocztu. Na żądanie w beczkach koleją. Zarząd dóbr ziemskich i pańskich Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 2463

Wzrosty biady uczciwie i sumiennie sporządzane dla słabych i wybrednych osób. Gotowia 7 dozorca wskaże. 2755

Wzrosty ser, masło, jaja, chleb razowy wiejski, poszukuje mieszczańska dworska, Lwów, Grodecka 28 Popiel. 2752

Wzrosty malafiori sztuka 50 60 hal. Na wszelką jarzynę wysła jak najtaniej Antoni Klimowicz, Lwów. 2820

Wzrosty znakomita bryndza i serki książęce, sztuka 12 cent. Z. Procelli, Lwów, Chorążczyzna 1. 12. 2216

Wzrosty znakomite rydze kiszzone w faskach 5 kg. po 4 kor. Masło kuchenne codziennie świeże, za 5 kg. brutto po 9-30 kor. opłacie. Grzybki suszone, same czapeczki, po 7 kor. za 1 kg. i chorut po 4 kor. za pół kilo, wysła W. Koźmik w Kosowie. 2833

Kapno i sprzedaż

Wzrosty salon mód „Kalina” i szkoła modniarstwa przeniesione na pl. Akademicki 1. 3, I piętro poleca kapelusze wiosenne i letnie w wielkim wyborze ładne i nie drogie. 2843

Wzrosty dla gazomotorów dostarcza „Antracit i koks” N. Katzner, Podwołoczyska. 2717

Wzrosty na zimę! Barchany białe i kolorowe, wełnę i watolinę (do wotowania ubrań) bieleń Jägerowską, koce wełniane oraz kołdry własnego wyrobu poleca najtaniej Magazyn Drexlerów, Lwów, pl. Kapitulny. Próbkę i cenniki na żądanie. 134

Najlepsze Saaz'skie

pod gwarancją podatne do sadzenia dostarcza w cenie 6 złr. za 1000 sztuk wysyłkowa firma chmielu 1200 A. L. Stein w Saaz, (Czechy). 2840

Nieruchomości

Wzrosty polwarczek 32 morgów z młynem wodnym, razem lub osobno sprzedam. Lwów, ul. Wincentego Pola 9 drzwi 1. 2340

Wzrosty Debunki tuberozów sztuka 20 halerzy, wysła Antoni Klimowicz, Lwów. (Kulturę załączam). 2751

Wzrosty nasiona warzyw, kwiatów, pastewne, znakomite świeże, najtańsze dostarcza Oddział Towarzystwa Gospodarskiego Podhorcie obok Stryja. Cenniki darmo. 2359

Wzrosty fortepian, krótki czarny; tanio sprzedam. Szeptyckich 34, II piętro. 2804

Wzrosty para gniazdów kłacz 162 cm wysokości, 5-letnie do sprzedania. Racławicka 3. 2806

Wzrosty gołębie rasowe polskie, maściuchy czerwone, gładkie, ładne okazy dobrze dobrane, listonosze belgijskie, niebieskie i rysiate, po 5 koron para, sprzecz Stanisław Kędlarski, w Radziechowie. 2761

Wzrosty kupię wózek na resorach używany lecz w dobrym stanie. Piotrowski, Janów k. Lwowa. 2778

Wzrosty kasyno, 3 bilardy w najlepszym stanie do sprzedania. Wiadomość: Biuro dzienników Buchstaba. 2827

Wzrosty fortepiany przegrane od 70 złr. i wyżej, nowe zawsze na składzie, Kubessa, Rynek 12. 2702

Wzrosty lokomobila dwunastokonna z dwoma gnieciuchami do gliny, dwie prasy do dachówek lub cegły do sprzedania. Zarząd dóbr Zalesie poczta Rzeszów. 2794

Wzrosty pracownia Jana Budzickiego w Jaworowie, posiada obfity skład wozów ciężarowych gospodarskich i lekkich wózków parokonnych i jednokonnych oraz skład pługów rolniczych. 2791

Rze eina osobność

Z powodu zmiany magazynów, wysprzedaje po własnych cenach kosztu: sypialnie jadalnie, pokoje męskie, jakoteż różne wykompletowane meble i garnitury salonowe. Zastrzegam się i zaznaczam wyraźnie, że powyższe ogłoszenie nie jest zwykłym praktykowanym wabikiem. Polecam przy tej sposobności w największym wyborze najnowsze garnitury salonowe, meble luksusowe, materye meblowe, portyery i firanki. 2834

Wzrosty Jan Tkacz i Syn Lwów, Kopernika 18.

Wzrosty potrzebuję 6 koni do pocztu z końcem marca i powóz pół kryty. Wiadomość Piekarska 89. 2849

Wzrosty pianino kupię używane Gottfried, Kurkowa 24. 2851

WYSPRZEDAŻ.

Wzrosty materace włosienne, sprężynowe, siatkowe po najniższych cenach poleca Franciszek Zeizer, fabryka mebli, Pasaż Mikolascha obok owocarni. 2706

Z powodu wielkiego

zapasu gotowych urządzeń sprzedaje po nadzwyczajnie niskich cenach. Daje też na spłaty miesięczne. MILWIL, skład i fabryka mebli, Stoneczna 13—15, Pasaż Hermanów. 2864

Interesy handlowe

Wzrosty trzy folwarki, przeszło 800 morgów obszaru zaraz do wydzierżawienia. Wszelkich informacji udziela kancelarya adwokata dr. Władysława Czaykowskiego w Przemyśle. 2726

Choroby weneryczne

Wzrosty kłobacz, choroby skórne kobiece, ostabienie na tle neurasthenii leczy 50 Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8. 2801

Wzrosty adwokat mający dopiero otwierać kancelaryę, znajduje doskonałe miejsce w mieście prowincjonalnym. Adres „Nadzieja”, Administ. „Słowa Polskiego”. 2801

Wzrosty kawaler, zawołany gospodarz na wielkim majątku, poszukuje towarzyszkę życia, Polki, Ormański lub Rosyanki z odpowiednim posagiem. Listy, fotografie pod B. D. do administracji „Słowa”. 2819

Wzrosty wypasy na woły, pastwiska w widłach Dniestru i Zomnicy, są zaraz do wydzierżawienia. Około 300 morgów, podzielonych na cztery parcele. Wiadomość: Probostwo Jacińskie, Halicz. 2789

Wzrosty realność z większym młynem wodno-maszynowym sprzedam, zamienię lub przyjmę do spółki pod korzystnymi warunkami. Adres: S. Kleczewski, Lwów, Michała 4. 2863

Wzrosty 390 sążni placu pod budowę w śródmieściu do sprzedania. Folwark 200 morgów do wydzierżawienia. Wiad. Salawa, Kopernika 53. 2841

Wzrosty majątek ziemski, pow. Drohobycz, do sprzedania. Wiadomość, Grzegorz Krysko, Popiele, Borysław. 2807

Wzrosty dom parterowy z oficyną wraz z dwumorgowym ogrodem sprzedam. Janowska 27. 2638

Wzrosty parcele budowl. 20 m. frontu, 25 m. głębokości, w najpiękniejszej i najzdrowszej części miasta, blisko tramw. zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość, gdzie i plany oglądać można u budowniczego Noworoty 29 Listopada 18 od 2 do 4. 2710

Wzrosty dobrze rentujący się sklep korzenny zaraz do sprzedania. Wiadomość biuro gazet Olszewskiego. 2854

Wzrosty dla budowniczych! Jednopiętrowa kamienica w Przemysłu przy ruchliwej ulicy, w blizkiem sąsiedztwie 3 wielkich kasarni, przy tem 435 sążni ogrodu, nadający się na cztery parcele budowlane; jest tania do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuję z grzeczności księgarnia Miełanowska w Stryju. 2840

Mieszkania i sklepy

Wzrosty 7 pokoi, łazienka itd. do wynajęcia od 1 maja, względnie 1 czerwca, Sykstuska 42, I piętro. Oglądać można między 2—5 po południu. 2870

Wzrosty dwoje osób poszukuje od 1 kwietnia słoneczne dwa pokoje z kuchnią na I lub II piętrze. Zgłoszenia pod „Gardener” do Adm. Słowa Polsk. 2733

Wzrosty mieszkanie do wynajęcia — 6 pokoi, z kuchnią, łazienką, wygodami, elektrycznością i gaz, od 15 kwietnia ul. Jabłonowskich 8 a, parter. Oglądać można codziennie od 2—4. 2678

Wzrosty dwa frontowe słoneczne pokoje, kuchnia osobno, 1 kwietnia Zamojskiego 2. 2803

Wzrosty poszukuję 2 pokoi kawalerskich możliwie z dwoma wchodami „J. N.” Słowo Pol. 2626

Wzrosty trzy pokoje na 6 miesięcy z meblami lub bez, tyczyć do wynajęcia, ul. Hofmana 3, I piętro. 2860

Doniesienia różne

Wzrosty choroby weneryczne i zastarzałe, choroby skórne kobiece, ostabienie na tle neurasthenii leczy 50 Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8. 2801

Wzrosty adwokat mający dopiero otwierać kancelaryę, znajduje doskonałe miejsce w mieście prowincjonalnym. Adres „Nadzieja”, Administ. „Słowa Polskiego”. 2801

Wzrosty kawaler, zawołany gospodarz na wielkim majątku, poszukuje towarzyszkę życia, Polki, Ormański lub Rosyanki z odpowiednim posagiem. Listy, fotografie pod B. D. do administracji „Słowa”. 2819

Wzrosty wypasy na woły, pastwiska w widłach Dniestru i Zomnicy, są zaraz do wydzierżawienia. Około 300 morgów, podzielonych na cztery parcele. Wiadomość: Probostwo Jacińskie, Halicz. 2789

Wzrosty drukarnia i stereotypia „Słowa Polskiego” w Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

Lwowski akc. Zakład zastawniczy

ul. Karola Ludwika 13 I p. zawiadamia, iż przyjmuje zastawy także w niedzielę i święta od godz. 9—11 rano. Tamże kilka partij pereł korzystnie do sprzedania. 2821 DYREKCJA.

Wzrosty młody, zdolny urzędnik marnipulacyjny, buchalter, biegły w języku polskim i niemieckim, poszukuje samoistnej posady na prowincji. Wiadomość pod „Buchalter”, biuro Buchstaba. 2828

Wzrosty osoba młoda, inteligentna, posag 2000 kor. pragnie poznać mężczyznę starszego na stanowisku, w celu matrymonialnym, rzecz traktowana seryo, na anonimowy nie odpowiadamy. „Nadzieja” post. rest. Lwów, za okazaniem inseratu. 2850

JUBILEUSZ

ELIZY ORZESZKOWEJ

uczciła „BIBLIOTEKA POWSZECHNA”

wydaniem sztuki przerobionej z powieści na scenę p. t. „MEIR EZOFOWICZ”

Biblioteka powszechna nr. 621

Ostatnia serya tego wydawnictwa zawiera:

601. Baumbach. Złatarog. Bańki alpejskie.

602, 603. Charakterystyki literatury XVI. Stanisław Wyspiański przez A. Mazanowskiego.

604. Daudet. Nowelle I.

605. Andersen. Książka z obrazkami bez obrazków.

606—610. Jokaj. Złoty człowiek t. I.

611—615. Jokaj. Złoty człowiek t. II.

616. Twain. Humoreski I.

617. Syrokomla. Nocieg hetmański.

618—619. Słowacki. Sen srebrny Salomei.

620. Poe. Nowelle I.

Dalsze tomiki w druku.

Każdy tomik osobno do nabycia w księgarniach.

Pojedynczy numer 12 ct.

Równocześnie wyszły

2 nowe nader ważne ustawy

Ustawa penalityjna dla urzędników, z 16 XII 1906 Dz. u. p. Nr. 1 z r. 1907, na język polski przełożył i objaśnieniami opatrzył Dr. Zdzisław Szuszkiewicz.

Cena egz. 1 kor., z przesyłką 1 kor. 20 hal.

Ustawa o reprezentacji państwa. Ordynacja wyborcza dla Rady państwa z wykazem okręgów wyborczych w Galicyi i Bukowinie z d. 26 stycznia 1907, oraz Ustawa o ochronie wolności wyborów i zgromadzeń z 26 I 1907 Dz. p. p. 18. Ustawy regulaminowe dla Rady państwa przełożył i objaśnił J. M. Kocowski, kand. adw.

Cena egz. 1 k. 20 h. z przes. 1 k. 40 h.

Na składzie w księgarniach. Katalogi na żądanie przesyła darmo i opłatnie

W. ZUKERKANDEL księgarnia w Złoczowie. 2736

Zarząd pasieki A. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysła 5-kiłowych blaszankach, wszystko opłacie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal, a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereń, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak itd. w 5-kiłowych blaszankach, wszystko opłacie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 kor. 80 hal. Cenniki na żądanie franco. 1320

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego” w Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

Czas przeglądać



inwentarz

i uzupełnić go zakupując:

pługi — plewniki — brony

wałki—kultywatory—siewniki

u firmy:

Wyłączne

Zastępstwo

Dom dla Ziemian

we Lwowie

753

ul. Kościuszki 1a.

AGENCYE: Kraków, ul. św. Tomasza; Czerniowce, Postgasse 8; Tarnopol, ul. 3 Maja; Stanisławów, Halicka.

Od pożaru

chroni dobytek

OPTIMUSEM

Cena 50 koron

Do nabycia u firmy:

Wszelkie

Nawozy Sztuczne

— z atestem —

krajowej Stacji Botaniczno-Rolniczej
w Dublanach

po cenach konkurencyjnych

— poleca —

L. 2715/907.

2836

Obwieszczenie.

Magistrat król. miasta Tarnopola podaje do powszechnej wiadomości, że dnia 26 marca 1907 o godz. 12 przedpołudniem odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej w Tarnopolu

publiczna rozprawa ofertowa

celem oddania w przedsiębiorstwo budowy

publicznej rzeźni miejskiej

wraz z przynależnymi budynkami, studnią, kanalizacją i urządzeniem podbudowlanych i przyległych placów.

Mający chęć oferowania przeglądać mogą dotyczące plany, szkice, przedmiary, opisy i warunki licytacyjne w dniu powszednie w czasie godzin urzędowych, od 8 do 12 przedpołudniem i od 3 do 5 popołudniem, w biurze budownictwa miejskiego, a na żądanie otrzymają odpisy warunków licytacyjnych i przedmiarów, zawierających dokładne opisy przedmiotów budowlanych i innych robót wykonać się mających.

Oferty własnoręcznie podpisane i opieczetowane, z dołączeniem zakładu w gotówce, w publicznych papierach wartościowych lub w książeczkach wkładowych galicyjskiej, względnie tarnopolskiej kasy oszczędności, równającego się 10 proc. ogólnej sumy ofertowej, wnieść należy na ręce Prezydium Magistratu najpóźniej do g. 12 przedpołudniem dnia 26 marca 1907.

Magistrat król. miasta

Tarnopol, dnia 1 marca 1907.

Burmistrz: *Puntschert.*

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA**puder antyseptyczny**

przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność”. Cena pudełka 70 halerczy.

HAYA**mydło higieniczne**

jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materiałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom higieny. Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! — W każdej aptece i drogerii do nabycia! Żądać należy wyraźnie!

„HAYA” pudru antyseptycznego.  Główny skład„HAYA” mydła higienicznego.  wysyłkowy

S. HAY, aptekarz c. i k. dostawca nadw.

we Lwowie.

32

Ogłoszenie licytacji ofertowej.

Przy c. i k. fabryce tytoniu w Zabłotowie ma nastąpić wybudowanie magazynu dla przechowania liści tytoniowych.

Celem zabezpieczenia prowadzić się mających robót z prelimitowaną kwotą 310.164 K 55 h. rozpisuje się licytację ofertową z terminem do 30 marca 1907 r. do 12 godz. w południe.

Bliższych informacji zasięgnąć można także w biurze c. i k. Generalnej Dyrekcyi monopolu tytoniowego w Wiedniu.

Bliższe określenia wyczytać można z gazet urzędowych wiedeńskich, lwowskich i czerniowieckich.

Wiedeń, dnia 6 marca 1907 r.

2842

C. i k. Generalna Dyrekcyja monopolu tytoniowego.

**Zakład rytowniczy Maksa Glasermana**

LWÓW ul. Sykstuska 17.



wykonują gustownie i tanio: stampille kauczukowe i metalowe, marki pieczętkowe, numeratory i stampille datowe, obcegi do piomb oraz wszelkie grawury na różnych metalach. Skład drukarni kauczkowych i farb do stampilli. 206

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie.

FILIE:

w Krakowie
w Czerniowcach
w Tarnopolu.**KANTOR WYMIANY**

kupuje i sprzedaje

EKSPozyTURY:

w Stanisławowie
w Podwołoczyskach
w Nowosieli**wszelkie papiery wartościowe i monety**
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.**Zlecenia giełdowe** uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyi co do pewnej i korzystnej **lokacyi kapitałów.****Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe**
wyplaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.**BEZPŁATNE PRZEGLĄDANIE NUMERÓW** losów i innych papierów podlegających losowaniu.**Ubezpieczanie losów przed stratą z powodu wylosowania.****ODDZIAŁ DEPOZYTOWY**

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

299

DEPOZYTY SCHOWKOWE

(Safe Deposits)

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechować można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jaknajdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.